WYDANIE:
Cena 10 groszy
EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.
ROK XIII. | SOBOTA, 5 PAŹDZIERNIKA 1935 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 278

ŁÓDŹ 5.X.35 A.

BENITO MUSSOLINI dyktator Włoch, wygłosił płomienne przemówienie do 20 miljonów faszystów.

JERZY V. król Anglji ma się podobno zwrócić do króla włoskiego w sprawie ratowania pokoju.

ARMJA ABISYŃSKA COFA SIĘ

w głąb kraju.—Wczoraj na całym froncie rozgorzały krwawe walki.—W ataku na Adigrat brała udział 100-tysięczna armja włoska

Poselstwa zagraniczne w Addis-Abebie w schronach przeciwlotniczych

Paryż, 5 października.

Marsz wojsk włoskich wgłąb Abisynji trwa w dalszym ciągu. Według doniesień, które nadeszły tu w ciągu ubiegłej nocy z Addis Abeby, **na wszystkich frontach odbywają się zacięte walki**

Do późnych godzin wieczorowych **nie zdołano uzyskać żadnego potwierdzenia wiadomości o zajęciu przez włochów zbombardowanej Adui, natomiast urzędowo została potwierdzona wiadomość o wkroczeniu oddziałów włoskich do Adigrat. Miasta tego broniły nieregularne oddziały tubylców, które wobec przeważającego naporu włochów wycofały się do Adui.**

Wojska włoskie, które w ciągu pierwszego dnia ofenzywy posunęły się o 20 klm. w głąb kraju — rozpoczęły

GWAŁTOWNY ATAK NA CAŁYM FRONCIE.

Atak piechoty wspomagany był przez samoloty oraz ciężką artylerję i tanki. W akcji na odcinku Adua Adigrat brała udział 100.000-na armja włoska,, która **zmusiła wojska abisyńskie do cofnięcia się.** Szczególnie krwawe walki rozegrały się przy zajęciu wzgórz Ramat między Aduą i Aksum. Tutaj pobita została armja Ras Sejuma.

Plan operacyjny armji włoskiej przewiduje

ODCIĘCIE ABISYNJI OD LINJI KOLEJOWEJ,

wiodącej z Dżibuti. Bilans dotychczasowych walk zamyka się cyfrą

5000 ZABITYCH ABISYŃCZYKÓW

Pod Aduą zestrzelony został jeden z samolotów włoskich.

Londyn, 5 października.

Samoloty włoskie bombardowały drogę z Mussa-Ali do Dessie. Są liczne ofiary. Z głównej kwatery włoskiej w Erytrei donoszą, że w ofenzywie bierze udział kawalerja, za którą postępują silne oddziały piechoty.

W ofenzywie bierze również udział 95 tanków najnowszej konstrukcji. **Eskadra bombowa czeka na rozkaz ataku Harraru i Addis Abeby. W szeregach armji abisyńskiej szerzy się malarja, która dziesiątkuje żołnierzy. Zarówno w Erytrei jak i włoskiej Somali ogłoszono stan wojenny.**

LONDYN, 5 października.

Podczas, gdy oddziały włoskie po zajęciu Adigratu w dalszym ciągu posuwają się wgłąb terytorjum abisyńskiego, grupa Ras Sejmu stawia w dalszym ciągu zacięty opór włochom w Adui. Niektóre oddziały tej grupy posunęły się w kierunku zachodnim na Agordat, przyczem straże przednie przekroczyły granice Erytrei i zajęły parę posterunków włoskich.

W okolicach Maiborca doszło do krwawej bitwy. Ras Sejmu zmuszony został do cofnięcia się wskutek ataków lotniczych. Abisyńczycy wycofują się w kierunku na Agamę. Po obudwu stronach straty są bardzo znaczne.

***

Addis Abeba, 5 października.

Cudzoziemcy, przewidując bombardowanie stolicy, podjęli szereg zarządzeń ochronnych. Przedstawicielstwa państw obcych budują schrony. Cesarz polecił budowę takich schronów dla ludności, która naogół zachowuje zupełny spokój.

NA zdjęciu widzimy wielki obóz wojenny pod Addis-Abeba. Zgromadzone są tam oddziały, które mają bronić stolicy przed atakiem włochów.

Lotnicy włoscy atakują...

Dalsze walki na froncie Aksum—Adua

ADDIS ABEBA, 5 października.

(PAT) **Na froncie Aksum - Adua toczą się zacięte walki. Abisyńczycy stawiają zacięty opór. W akcji armji włoskiej bierze udział piechota, artylerja, tanki i samoloty. Eskadry lotnicze, które się ciągle zmieniają, zasypują bez przerwy bombami pozycje przeciwników.**

Neutralność Japonji i Szwajcarji

Tokio, 5 października.

Minister spraw zagranicznych Hirota poinformował japońskich przedstawicieli dyplomatycznych, że Japonja oczekuje szybkiego pokojowego rozwiązania włosko - abisyńskiego konfliktu przez Ligę Narodów.

Co do artykułu 16 statutu Ligi Narodów Japonja poczeka na to, jaką decyzję powezmie Liga Narodów. Stanowisko Japonji, jako niezwiązanego państwa, będzie zasadzało się na bezwzględnej netralności.

W tym duchu Japonja będzie obserwowała dalszy rozwój wypadków. W podobnym sensie wypowiedział się wobec prasy przedstawiciel ministerstwa spr. zagr., zaznaczając, że do członków Ligi Narodów należy obrona Ligi przed naruszeniem traktatów. Japonja nie będąc członkiem Ligi, nie jest związana jej uchwałami.

Bern, 5 października.

(PAT) Rada federacji szwajcarskiej wysłuchała dziś expose Motty o przyszłych obradach Ligi Narodów. Nastąpiła potem wymiana poglądów, lecz decyzyj żadnych nie powzięto.

Według „Neue Zuercher Zeitung", jednomyślnie wypowiedziano się na rzecz ścisłego przestrzegania neutralności Szwajcarii i zobowiązań paktu Ligi Narodów.

Francja i Anglja nie podejmą akcji wojskowej

przeciw Włochom, ale ograniczą się tylko do sankcyj gospodarczych. — Rząd francuski udzieli jednak pomocy Anglji, gdyby zaatakowano ją na Morzu Śródziemnem

Liga Narodów wystosuje do Włoch ultimatum

Paryż, 5 października.

Rząd francuski ustalił już swoje stanowisko wobec wojny włosko - abisyńskiej. Wyraża się ono zupełną jednomyślnością z Wielką Brytanją w sprawie zastosowania przeciwko Włochom sankcji gospodarczych i finansowych. W sankcjach militarnych Francja nie weźmie udziału. Sankcyj takich nie zamierza zresztą żądać również i Anglja.

Rada ministrów ustaliła również tekst odpowiedzi na pytanie angielskie co do stanowiska Francji w razie, **gdyby flota brytyjska została zaatakowana na Morzu Śródziemnem przez Włochy.**

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że Francja zapewnić ma Anglję o gotowości daleko idącego spółdziałania, przyczem dotyczyć ma to nietylko Morza Śródziemnego, ale wszystkich zagrożonych punktów w Europie.

Decyzje rządu francuskiego idą jednak w tym kierunku, **aby podkreślić z jednej strony ścisły sojusz z Anglją, a z drugiej nie zmusić Francji do militarnej akcji przeciwko Włochom.** Dużo komentarzy wywołała pozatem korespondencja między królem włoskim i królem angielskim.

Genewa, 5 października.

Genewa przyjęła dziś swój historyczny dzień. **Już w nocy z piątku na sobotę komitet trzynastu rozpoczął dyskusję na temat drugiej części projektu dla rady ligi. Uchwalono tekst zaleceń, które mają być konkluzjami raportu dla rady**

Komitet trzynastu rozpoczął dalsze swoje obrady, dziś to jest w sobotę rano. Przedstawił on radzie Ligi Narodów projekt wezwania Włoch i Abisynji do natychmiastowego przerwania działań wojennych. Rada Ligi Narodów nie powezmie odrazu decyzji uznającej Włochy za napastnika, zażąda natomiast natychmiastowego wycofania wojsk z terytorjum abisyńskiego.

Żądanie to będzie miało charakter ultimatu. Gdyby wezwanie to zostało przez Włochy odrzucone, co uchodzi za rzecz pewną — to na następnem posiedzeniu, które odbyć się ma we wtorek lub w środę, Włochy uznane będą za napastnika. Rada zastosowałaby wówczas sankcje.

Nowy Jork, 5 października.

Wypadki wojenne w Abisynji przeniosły się już na szkołę ludową w dzielnicy nowojorskiej Brooklynie, gdzie przyszło do godzinnej bójki między dziećmi murzyńskiemi i włoskiemi.

Na pomoc dzieciom przyszło przeszło tysiąc rodziców.

Policja miała dużo kłopotu z rozproszeniem sfanatyzowanego tłumu.

Miniaturowe królestwa, księstwa i republiki

Państwo, którego armja składa się z... 4-ch żołnierzy.—Lilipuci kraj, rządzony przez kobiety. — Niezależne państewka, nieoznaczone na żadnej mapie

Nie znają podatków ani konfliktów dyplomatycznych

(z) Sprawa Kłajpedy odwróciła nieco uwagę świata od włosko - abisyńskiego konfliktu, kierując ją na problem małych państw. Na kuli ziemskiej istnieje bowiem cały szereg **małych i malutkich państewek,** nie odgrywających większej roli na arenie polityki międzynarodowej.

Kłajpeda nie jest zresztą państwem w znaczeniu prawnopaństwowem. Posiada ona jedynie **autonomję,** jak niektóre części Rosji Sowieckiej, jak Ruś Podkarpacka i t. p.

Nie brak jednak obszarów, posiadających nietylko autonomje, lecz **całkowicie niezależnych,** aczkolwiek bardzo malutkich. Jedno z takich państewek, liczące zaledwie **15.000 mieszkańców, mianowicie księstwo Monaco. brało czynny udział w wielkiej wojnie.** Licząca **86 osób „armja" księstwa, przypominająca w swych błyszczących mundurach raczej generałów napoleońskich,** nie dokonała wprawdzie czynów bohaterskich, któreby wstrząsnęły światem, **„zdobyła" jednak 4 zabłąkane na wybrzeże monakijskie handlowe statki nie mieckie.**

A gdy zapomniano zaprosić przedstawicieli tego państwa na konferencję pokojową w Wersalu, wytworzyła się groteskowa sytuacja. **Księstwo Monaco pozostawało na stopie wojennej z nieistniejącą monarchją austro - węgierską i Niemcami. Dopiero w 1924 roku podpisany został oddzielny traktat pokojowy między temi państwami.**

Mocarstwem wśród małych państewek jest **wielkie księstwo Luxemburg, liczące 300.000 mieszkańców i „armję" z 350-iu osób.**

Mała **republika San Marino,** istniejąca z czasów Diokletjana, po dziś dzień rządzona jest na wzór starorzymski przez **dwuch konsulów** i licząc zaledwie **120,000 mieszkańców, posiada 2-izbowy parlament,** utrzymując w szeregu państw europejskich swych przedstawicieli dyplomatycznych.

Znacznie mniejsza jest liczaca **5000 „dusz" republika Andorra,** której interesy za opłatą **960 franków rocznie reprezentuje w państwach zagranicznych Francja.**

Księstwo Lichtenstein (12.000 mieszkańców) podniosło po zażartych debatach w sejmie liczebność wojska z... 4 do 6-iu żołnierzy.

Małe księstwo Sark w kanale La Manche (600 mieszkańców) posiada własną żandarmerję w liczbie dwuch osób. Żandarmi ci noszą z dumą odznakę panującej dynastji Beaumont.

Niektóre z niepodległych państw europejskich są tak maleńkie, że **nie są nawet oznaczone na mapach.** Należy do nich **wyspa Bardsey na wybrzeżu obok Carnavenshire (W. Brytanja),** gdzie władca koronowany jest korona z bronzu, która, według podania, nosić mieli **królowie celtyccy Walji.**

W Azji istnieje republika Tannu-Tuwa między Rosją a Mongolją, licząca **550,000 mieszkańców na przestrzeni — 170,000 klm. kwadratowych,** niepodległe państwo Bhutan w Himalajach, rządzone przez duchownego i świeckiego władcę i leżąca samotnie na Żółtem Morzu republika Tan - Tubinsk ze swym tysiącem mieszkańców.

W Ameryce nieznane było doniedawna niezawisłe państwo indjan, położone na wyspie Tiburek w zatoce kalifornijskiej. Państwo, liczące 4000 mieszkańców, rządzone jest przez królową i parlament, **w skład którego również wchodzą same kobiety.** Liczebność armji stanowi **300 osób, a na czele jej stoją oficerowie — kobiety.**

Na morzu południowem pozostały jeszcze dwa państwa, które zachowały swą niepodległość. Są to: królestwo Tonga (20,000 mieszkańców) oraz mała wyspa Francislan, rządzona przez królowę Izabelę Małgorzatę Garnier. **„Armja" królewska, składająca się z 50-ciu żołnierzy, nosi na swych uniformach oznaki o złoto - niebiesko-złotych barwach narodowych.**

Mieszkańcy tych wszystkich malutkich państewek nie znają podatków, — walk partyjnych, a już z pewnością nie łamią sobie głowę nad tem, czem są właściwie konflikty dyplomatyczne...

Brzuchomówca zdobył Marokko...

Tajemnica Pytji i starożytnych wróżbitów. — Fenomenalny dar Eurykiesa

(sb) Najstarszą dziedziną „sztuki" jest **brzuchomówstwo.** Za dawnych czasów brzuchomówcy nie występowali jednak jako artyści cyrkowi lub rewjowi, ale mieli o wiele „zaszczytniejsze" stanowisko, **byli bowiem wróżbitami.** Pytja, której wyrocznie były uważane przez starożytnych za głos bóstwa, posiadała niewątpliwie dar brzuchomówstwa.

Przeważnie jednak zawodem tym zajmują się mężczyźni. Również **znany wróżbita Eurykles był brzuchomówcą.** Wyszkolił on wielu uczniów w tym zawodzie, to też **w Grecji brzuchomówców zwano „eurykidami".**

W 18-tem stuleciu brzuchomówcy byli karani więzieniem. Prawo takie istniało do roku 1746-go. We Francji również prześladowano zwolenników tego sposobu mówienia i jako czarnoksiężników palono ich na stosie.

Ciekawe jest jednak, że właśnie brzuchomówcom zawdzięcza Francja bardzo wiele. Gdy Francuzi zdobywali Marokko, mieli oni bardzo mało szans zwycięstwa. Udało się im jednak w krótkim czasie **opanować kraj dzięki brzuchomówcy — Robertowi Houdinowi.** Miał on do swej dyspozycji niewielką figurkę, którą trzymał w ręku. Specjalne urządzenie pozwalało poruszać ustami lalki, tak że wydawało się, że to właśnie lalka mówi.

Drewniana kukła oświadczyła między innemi, że walka z Francuzami będzie bezcelowa. Sztuczka ta w znacznym stopniu przyczyniła się do tego, że nie wszyscy Arabowie chcieli walczyć przeciwko najeźdźcom.

Drewniana kukła Houdina znajduje się obecnie w Hamburgu w zbiorze artysty Edgara Riecka i nosi nazwę **„Wielki Edgar".** Rieck jest wielkim amatorem wszelkiego rodzaju **lalek, któremi posługiwali się brzuchomówcy** i posiada największy na świecie ich zbiór. Między innemi posiada on pierwsze kukły, używane przez bruchomówców. Wynalazca ich był baron von Mengen, również jeden ze słynych adeptów tej sztuki.

Z czasem lalki zostały udoskonalone i poruszały wszystkiemi częściami ciała. Ogółem w zbiorach Riecka znajduje się **200 takich lalek.**

50-lecie miasta optymistów

Imponujący rozwój Johanesburga, stolicy poszukiwaczy złota i diamentów

(sb) Przed kilku dniami rozpoczęły się w Johanesburgu pierwsze narady, które mają na celu ustalenie przebiegu uroczystości, jakie odbędą się w przyszłym roku w miesiącu październiku. Wszyscy mieszkańcy Johanesburga przygotowują się do tych wspaniałych uroczystości, albowiem **w miesiącu październiku 1936 roku minie właśnie 50 lat od chwili, gdy założone zostały podwaliny pod to miasto.**

Wówczas to **prezydent Burów Krueger załatwił pierwsze formalności związane z założeniem nowego miasta.** Johanesburg nazywają **„miastem zbudowanem na złotej skale",** albowiem do rozwoju jego przyczyniły się w pierwszym rzędzie kopalnie złota, jakie się w pobliżu znajdują.

Mówią również, że w Johanesburgu mieszkają **„najmądrzejsi" ludzie świata.** nigdzie niema tylu „kombinatorów" i ludzi interesu jak właśnie tutaj. Pozatem nazywają również Johanesburg **„miastem optymistów".** Wszystkie definicje, które odnoszą się do tego miasta, związane są z jego rozwojem. Nie zawsze powodziło się mieszkańcom Johanesburga dobrze. Dopiero gdy rząd **podniósł cenę złota o 65 proc, nastąpiło polepszenie się konjunktury.**

Rząd przystąpił do budowy **drapaczy chmur,** handel i przemysł poczęły się rozwijać. O dobrobycie w tem mieście świadczyć może fakt, że nigdzie niema tyle kobiet, któreby nosiły tak **drogocenne futra jak właśnie tutaj.**

Architekci i budowniczy nie mieli czasu, by podołać wszystkim zamówieniom. **Jak grzyby po deszczu rosły gmachy 12-piętrowe. Właścicielami ich byli pionierzy, poszukiwacze złota, którzy dorobili się tu majątku.**

Złoto „leżało na ulicy" w dosłownem znaczeniu a energiczni ludzie umieli to złoto wydobyć. Potem, gdy znaleziono nietylko złoto ale i **diamenty,** dobrobyt mieszkańców Johanesburga wzrósł jeszcze bardziej. Obecnie mieszkańcy Johanesburga będą święcić 50 lat istnienia tego miasta.

Miasto zasypane przez meteory

Ekspedycja na tropie biblijnej Sodomy i Gomory

(sb) Okolicą najmniej zbadaną przez uczonych, chociaż położoną tuż przy **głównych ośrodkach cywilizacji, jest południowo - wschodni cypel Półwyspu Arabskiego.** Część jego, oblewana przez wody Oceanu Indyjskiego, należała zawsze do **najbardziej tajemniczych i mało zbadanych okolic.**

Za dawnych czasów wybrzeże to było **schroniskiem dla statków rozbójniczych** i z tego też powodu nazywało się **„Wybrzeżem piratów".** Sczasem piraci zniknęli z powierzchni mórz. Od tego czasu zapomniano o tym tajemniczym zakątku. Arabowie nie zapuszczają się również w te strony. Cała ta część półwyspu nazywa się **„Pustym krajem",** co po arabsku brzmi „Ar Rub al Chali".

Dla geografów był „Pusty kraj" tematem licznych domysłów.

Obecnie powołano do życia dwie komisje. Na czele jednej z nich stoi znany dyplomata angielski Philby, na czele drugiej — uczony Thomas. Okolice te nie nęciłyby uczonych, gdyby nie fakt, że jest z niemi związanych **wiele legend arabskich.** Słynne z biblji podanie o Sodomie i Gomorze istnieje również w Koranie. **Miasta te rzekomo znajdowały się w tej części półwyspu.** Jak głosi podanie arabskie, **mieszkali tam ludzie-olbrzymy.** Władca ich, Ibn Kinad, był pobożnym człowiekiem, natomiast wielkoludy spędzali czas na rozpuście. Wreszcie pewnego dnia **z nieba zwaliły się na miasto potoki kamieni i ognia i zrównały je z powierzchnią ziemi.**

Philby znalazł w środku pustyni pewne dowody, **świadczące, że istniało tam miasto, które zostało zburzone przez meteory.**

Ekspedycja korzystała z wielkiej pomocy ze strony króla Ibn Sauda, jednak nie zdołała odnaleźć ruin zaginionego miasta. Uczeni doszli do przekonania, że pustynia arabska była **przed tysiącami lat krajem, obfitującym w roślinność i zwierzęta.**

WOLNA TRYBUNA

„MŁODY WIELBICIEL" Z BĘDZINA. Bardzo ucieszyło mnie poznanie młodego zwolennika „Wolnej Trybuny", który odznacza się takiem zamiłowaniem do nauki, wyróżniał w szkole i zapatruje się realnie na życie, pragnąc kształcić w dziedzinie, która dopomoże mu do uzyskania samodzielności i zdobycia stanowiska. Podaję poniżej adresy szkół handlowych o które mnie Pan prosił. Katowice 3-klasowa Szkoła Handlowa Koedukacyjna, ul. Raciborska 1. Kurs nauk — 3 lata, następnie Jednoroczna Szkoła Koedukacyjna Przysposobienia Kupieckiego T. Nowaka, Katowice, Rynek Główny 17.

„SYMPATYK WOLNEJ TRYBUNY" w KRAKOWIE. Poprostu uczucie prawdziwe jest jeszcze obce tej Pana przyjaciółce z lat dziecinnych, a obdarza go jedynie sympatją i dużem przywiązaniem. Stąd też wynikają te wszystkie „odskoki" na rzecz przypadkowo poznanych młodych ludzi, którzy ją chwilowo zainteresowali, — Tamto uczucie jest jednak chwilowe, a to, które żywi dla Pana, które nawet nie jest prawdziwą płomienną miłością, jest jednak głęboko zakorzenione i mimo wszelkie pozorne „zdrady" duchowe — Panu jednemu jest ona wierna. Niech Pan zatem nie przejmuje się tem zbytnio, ale stara się otoczyć ją opieką i serdecznością taką, ażeby było jej Pana brak zawsze, gdy tylko odwróci się od niego. Pozatem niech jej Pan pozostawi wielką swobodę i nie czyni zbytnich wymówek. Jest młoda, a młodość ma swoje prawa. Musi się wyszumieć, poflirtować. Pan, — jako przyjaciel z lat dziecinnych nie nadaje się do tego. Usłyszawszy raz, drugi, trzeci i dziesiąty te same czcze słowa z ust mężczyzny, te same płytkie komunały, zatęskni za prawdziwem uczuciem za szczerą przyjaźnią. Kobieta jednak, która nie zaznała tego blichtru wyświechtanych frazesów innych mężczyzn, będzie do nich tęsknić po ślubie, a wówczas mogłoby to spowodować poważniejsze komplikacje. Niech się zatem bawi, niech flirtuje, niech się durzy... Wróci do Pana skruszona, wierna i kochająca, zniechęcona do wszelkich przygód.

„SMUTNA BOCHNIANKA" BOCHNIA. — Rozumiem Panią doskonale, droga *moja*, ale chcę jednak ostrzec Ją, iż źle czyni spotykając się z tym człowiekiem i godząc na te potajemne spotkania. Mężczyzna lawirujący między dwiema kobietami, obydwum zawracający głowę, jest, mojem zdaniem, niewiele wart. Te groźby, któremi chce przestraszyć Panią, a usprawiedliwić siebie, bynajmniej nie przemawiają *mi do przekonania*. Gdyby chciał mógłby zareagować, jak prawy mężczyzna i postąpić odpowiednio. Nie można żyć wiecznie z kłamstwem na ustach. Jeżeli kocha tamtą — to oszukuje Panią, jeżeli żywi jakieś uczucie dla Pani, — to niecnie okłamuje tamtą kobietę, która go może i kocha, a która napewno nie będzie chciała poślubić człowieka jeżeli jego serce i każda myśl należy do innej. Przecież nie musi zrywać odrazu, ale przeprowadzić tę sprawę tak zręcznie, że jego dotychczasowa narzeczona, jak twierdzi nie kochana, mogłaby się ododzwyczaić od niego i sama zwrócić mu wolność. Niech Pani zdobędzie się na tyle siły woli, droga panno Ado, i zażąda zdecydowanej odpowiedzi na to zagadnienie i uczynienia decydującego kroku. Albo jest mężczyzną i ma prawo do tego miana, albo też sam nie wie czego chce, jest tchórzliwym człowiekiem, którego można nastraszyć. Taka tania rozrywka jaką urządził sobie okłamując dwie kobiety powinna się skończyć.

Jeżeli sam nie zdobędzie się na decyzję i wciąż będzie powtarzał, że kocha Panią, a nie kocha tamtej; niech Pani zdobędzie się na decydujący krok. Niech Pani postara się zobaczyć z jego narzeczoną i wspólnie obmyślicie plan działania. Najlepszą karą byłaby ta, gdybyście obydwie odsunęły go od siebie i obydwie przestały znać. Narzeczonej jego może Pani powiedzieć, że wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, w której Wasze przymierze jest konieczne dla ustalenia pewnych faktów. Niema bowiem żadnego sensu dać się okłamywać młodemu mężczyźnie, który uczynił sobie sport z uwodzenia dziewcząt.

Bomba w żołądku rekina

(sb) Niezwykłego odkrycia dokonali dwaj rybacy w pobliżu Portoriko. Złowili oni rekina. Po zabiciu zwierzęcia i rozpłataniu go, znaleźli w jego żołądku **pocisk armatni. Bomba nie eksplodowała jeszcze.** Gdyby wybuchła w żołądku rekina **rozerwałaby go na strzępy.** Niezwykły łup oddali rybacy władzom wojskowym, które stwierdziły, że bomba ta należała do powstańców w Portoriko, którzy są zwalczani przez władze angielskie. W jaki sposób bomba znalazła się w żołądku rekina — trudno ustalić.

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

29

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdzonej policzkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy".

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Za Rogoszem zamknęły się drzwi więzienne. Minęło długich piętnaście lat. Rogosz prosi gorąco naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowieść, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W umyśle Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę skonał nie zdążywszy wyjawić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, który zaprzysiągł jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu się bardzo dobrze.

Po jego „śmierci" Krauserowa odebrała pieniądze w towarzystwie asekuracyjnem a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę...

Jerzy Zrębski, który przypadkowo znalazł się w posiadaniu tego listu, potrafił należycie wykorzystać sytuację. Zagroził Wernerowi, że jeśli nie da mu 100.000 zł., doniesie o wszystkiem policji.

Zdobywszy drogą szantażu pieniądze założył „salon gry" do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Pewnego dnia zwróciła się do niego Elżbieta Wernerowa, prosząc, aby wciągnął do swego klubu Andrzeja Łubkowskiego.

Nazajutrz Zrębski zgłasza się do Wernera i za 60.000 złotych sprzedaje mu list do prokuratora, pisany przez Walczaka.

Werner czyta kompromitujący go dokument, gdy nagle do gabinetu wchodzi Albert Łukiński, prezes komisji rewizyjnej zakładów „Monaco" i zaczyna opowiadać o aucie, które chce kupić córce.

Panowie wyszli z gabinetu, a gdy po pół godzinie Werner powrócił, stwierdził z przerażeniem, że niema listu do prokuratora! Jak się okazało woźny nalepił na list ten znaczek pocztowy i wrzucił go do skrzynki...

Andrzej stwierdza, że Wikta spotyka się ze Zrębskim. Przybity wraca do garażu, Wernerowa wzywa go do siebie i częstuje kokainą. Miła sam na sam przerwał Werner, który niespodziewanie wkroczył do buduaru.

Dochodzi między nim a żoną do gwałtownej sprzeczki, lecz w rezultacie małżonkowie dochodzą do porozumienia. Werner opowiedział żonie, że podpalił skrzynkę pocztową, w której znalazł się list Walczaka do prokuratora.

Andrzej Łubkowski staje się bezwolnem narzędziem w ręku przewrotnej kochanki — Wernerowej.

Tymczasem Rogosz cierpi skrajną nędzę. — Całemi godzinami stoi przed Głównym Dworcem i czeka na podróżnych, którzy dadzą mu bagaż do odniesienia.

Ale i tam nie dane mu było długo zagrzać miejsca. Tragarze zaczęli wyłapywać mu podróżnych i Rogosz musiał ustąpić.

Któregoś dnia, gdy zobojętniały na wszystko i osłabiony wskutek kilkudniowego postu stał przed kawiarnią, zauważył swego przyjaciela — Andrzeja Łubkowskiego, którego zawołał.

Jednak Łubkowski, trawiony głodem kokainy, nie dał mu pieniędzy na chleb, lecz kupił za nie narkotyk.

Rozgoryczony Rogosz ruszył przed siebie bez celu. Na ciemnej uliczce natknął się na rannego psa i nagle zauważył jakąś postać wyłaniającą się zza węgła z rewolwerem w ręce.

Widział już śmierć przed oczami, gdy nagle zdarzyło się coś nieoczekiwanego.

Oto — zaledwie przebrzmiało ostatnie słowo groźby, gdyż pies dał susa i skoczył napastnikowi do gardła.

Jednocześnie huknął strzał, ale kula poszła w powietrze, bo człowiek z rewolwerem leżał już na chodniku, powalony przez silnego wilka.

Leżał spokojnie, bo czuł ostre kły, wpijające mu się w gardło.

W tej chwili Rogosz odzyskał panowanie nad sobą i szybkim krokiem zbliżył się do miejsca niezwykłej walki człowieka ze zwierzęciem.

Przedewszystkiem wyrwał powalonemu rewolwer z ręki, później zaś zawołał na psa:

— Puść go!... Puść!...

Wilk warknął i odjął kły od gardła napastnika, który zerwał się natychmiast na równe nogi.

Widać było, że chciał się rzucić do ucieczki, ale nagle zrezygnował z tego zamiaru i, chwyciwszy się za głowę, zawołał:

— Rogosz!... To ty?...

— Biruń!... — odkrzyknął Jan, niemniej zdumiony tem spotkaniem.

Przez chwilę dwaj mężczyźni przyglądali się sobie w milczeniu, wreszcie Biruń odezwał się pierwszy:

— No, chodź, Rogosz!... Pójdziemy gdzieś, żeby spokojnie o tem pogadać... No, chodź!... Ale co to? Co się z tobą dzieje? Pijany jesteś?... No, gadaj-że, gadaj...

Ale Rogosz nic nie odpowiedział, zwalił się bowiem na ziemię, jak kłoda, tracąc przytomność... Nerwy, nadwątlone głodem, nie wytrzymały gwałtownego naporu tylu wrażeń, w jakie obfitował dzień dzisiejszy...

Rozdział 31.

W oparach występku

Ostry wiew chłodnego powietrza wyrwał Rogosza z ciężkiego omdlenia.

Otworzywszy oczy, stwierdził ze zdumieniem, że jedzie dorożką.

Skąd się wziął w tej dorożce, dokąd jedzie?...

Rogosz nie umie odpowiedzieć sobie na te pytania, bo zamroczenie jeszcze niezupełnie ustąpiło, jeszcze myśli są zamglone.

Naprzeciwko niego — na małej ławeczce — siedzi jakiś mężczyzna i przypatruje mu się z uwagą.

Kto to? Ach, tak — to Wojciech Biruń, długoletni współtowarzysz doli więziennej. Kilka długich lat przesiedzieli razem w jednej celi — numer szesnaście.

Na ustach Rogosza wykwita blady uśmiech.

—Biruń... Biruń... — powtarza słabym głosem i w tej chwili uprzytamnia już sobie dokładnie, w jakich niezwykłych okolicznościach obaj się dzisiaj spotkali. — Biruń, co to było? — pyta z wyrzutem. — Chciałeś mnie zastrzelić? Za co? Dlaczego?...

— Tsss... nakazuje mu tamten milczenie. — Ciszej, bo dorożkarz usłyszy... Pogadamy jeszcze o tem, ale nie teraz...

— A dokąd jedziemy?... — pyta Rogosz z niepokojem.

— Nie bój się... Jedziesz ze mną...

— To widzę... Ale dokąd?...

— Zobaczysz, zobaczysz... — Biruń przymyka znacząco jedno oko, poczem mówi dalej: — Ale patrz, bracie, nie wiedziałem, że jesteś taki strachliwy... Jakeś spluwę zobaczył, to odrazu cię z nóg ścięło...

— To nie ze strachu, Biruń...

— Nie?... A z czego?... Ze słabości? Bo prawdę mówiąc, wyglądasz, jak po ciężkiej chorobie, albo jakbyś kilka dni nie jadł...

— Właśnie...

— Co powiesz?... Więc to z głodu tak cię rzuciło na ziemię? Z głodu, powiadasz?

— Tak...

Biruń pokręcił głową i coś jakby współczucie, coś jakby litość pojawiło się na krótko w jego małych, chytrych oczkach.

— Znaczy, że wiozę ciebie w akuratne miejsce, — uśmiechnął się po chwili — gdzie dostaniesz żarcia, ile chcesz... Do „Kacapa" jedziemy...

—A co to za jeden?

— Knajpa taka... U Kacapa to my się wszyscy schodzimy... Same nasze chłopaki...

— Ale, Biruń, ja nie mam ani grosza przy duszy...

— To nic... Ja mam... — Biruń uderzył się dłonią po kieszeniach, chichocząc zcicha.

Na wspomnienie o jedzeniu Rogosz omal nie jęknął za straszliwego bólu, który mu się wwiercił w trzewia ze zdwojoną siłą. Z trudem przełyka gorzką, ciepłą ślinę, spływającą obficie do ust.

Przez pewien czas panuje w dorożce milczenie, wreszcie Rogosz odzywa się z niepokojem:

— Czekaj, Biruń... — przypomniał sobie nagle — A gdzie jest pies?

— Ta policejska sobaka? — Biruń wzruszył ramionami. — Zostawiłem na ulicy... Mało mi już to bydlę krzywdy dzisiaj narobiło, żebym je jeszcze taszczył ze sobą?... Też ci coś do łba strzeliło...

— Szkoda... To bardzo poczciwy piesek... — mówi Jan jakby do siebie. — Gdyby nie on, byłoby już chyba po mnie. Przecie taki pies, to chyba to samo, co przyjaciel...

— Gdyby nie ta sobaka, nie wyciągnąłbym na ciebie spluwy... — mruknął Biruń ze złym błyskiem w oczach.

W tej chwili dorożka zatrzymała się przed jednopiętrowym domkiem, w którym — zdawać by się mogło na pierwszy rzut oka — panował spokój nocny.

Ale rychło dostrzec się dawało, że poprzez wąskie szpary w okiennicach przesącza się światło.

Biruń zapłacił dorożkarzowi i zapukał do zamkniętych drzwi, nad któremi wisiał szyld z wymalowanym kuflem piwa.

Po chwili zgrzytnęły żelazne zasuwy i jakaś twarz wyjrzała na ulicę.

— To ja, otwieraj... — odezwał się Biruń i skinął na Rogosza. —No, ruszaj się, czegoś się tak zagapił?...

— Zaraz, zaraz... — odpowiedział Rogosz i wpatrzył się w perspektywę ulicy. —Zdaje się, że to mój piesek leci... Tak, tak, to on...

Był to rzeczywiście ów wilk, który, dopadłszy swego nowego pana, począł go radośnie lizać po rękach.

Biedne zwierzę było zziajane i dyszało szybko, wywaliwszy ozór z pyska.

— Patrz, Biruń... — roztkliwił się Jan. — Przez cały czas leciał za dorożką chociaż ma łapę poranioną... Chodź, poczciwy piesku... Przyjaciel, prawdziwy przyjaciel... Nie gniewaj się tak, Biruń, i daj mi go wziąć ze sobą... Co ci to szkodzi?... Krzywisz się na tego psa, jakby ci on doprawdy zrobił jaką krzywdę...

— A weź go sobie, weź!...

Po pewnym czasie siedzieli już przy stoliku w dusznej salce podrzędnej restauracyjki.

Mimo późnej pory i zamkniętych drzwi było tu sporo ludzi.

Bardzo podejrzane typy, na których widok Rogosz aż się wzdryga.

Ale Boruń czuje się tu dobrze i swobodnie — widać odrazu, że jest między swoimi, którzy go znają i kiwają na powitanie głowami.

Musi tu nawet mieć większy szacunek, niż inni, bo ledwo zajął miejsce, gdy podbiegł doń sam gospodarz, drzemiący dotychczas spokojnie za bufetem.

— Czem można służyć, a? — zapytał, zaciągając zrosyjska.

Biruń wydał dyspozycje i po chwili na stoliku pojawiły się talerze i półmiski, pełne smakowitego jadła. Nie brakło i butelki wódki.

— No pij i jedz, bracie... — zachęcał Biruń Rogosza, nalewając kieliszek.

Nie trzeba go było do tego namawiać. W ciągu kilku minut opróżnił przynajmniej połowę talerzy, jedząc łapczywie, pośpiesznie.

Potem, gdy nasycił już jakoś głód, odsapnął z ulgą i rzucił kości psu, który przez cały czas leżał spokojnie pod stołem.

— No, a teraz gadaj... — odezwał się Biruń, podnosząc do ust napełniony kieliszek. — Co robisz i jak ci się żyje?...

Rogosz opowiedział o wszystkiem, nic nie zatajając ze swych smutnych przeżyć, które stały się jego udziałem po wyjściu z więzienia.

— Tak to właśnie jest ze mną... — zakończył swoją opowieść, ciężko westchnąwszy. — Straciłem już nadzieję na uczciwą pracę, bo nikt nie chce trzymać człowieka, który ma za sobą piętnaście lat więzienia... Chyba, że uda mi się jakoś dowieść mojej niewinności... Wtedyby się wszystko odmieniło... A tak — ech, tam!... — machnął ręką. Zamyślił się i dodał po chwili milczenia:— Ale ja się z tą moją krzywdą tak prędko nie pogodzę i wszystko będę robił, byle tylko pokazać wszystkim, że jestem uczciwym człowiekiem i że nie zamordowałem tego Krausera...

— A jak to pokażesz? — uśmiechnął się Biruń złośliwie. — Walczaka niema już wśród żywych, a on jeden chyba o tem wiedział...

— Tak niby jest, ale ja wierzę w sprawiedliwość boską... To się musi przecie jakoś wyjaśnić... Nie wiem jeszcze jak, ale jestem pewny, że prędzej, czy później to się stanie... Wtedy dopiero będą mógł zabrać się do uczciwej roboty, no i odzyskam córkę, moją Wiktę, którą tak bardzo kocham... Mój Boże, mój Boże...

Oczy mówiącego zaszkliły się na chwilę łzami, szybko jednakże odzyskały normalne spojrzenie. Biruń pochylił głowę, bębniąc palcami po marmurowym blacie stolika.

— Nie, bracie, w taki sposób długo nie wyżyjesz... Ja to dobrze znam... Będziesz szukał sprawiedliwości — dobrze, ale tem nie można żyć... A roboty uczciwej nie dostaniesz — to pewne, jak amen w pacierzu... Więc uważam, że powinniśmy sobie podać ręce i razem pracować...

— Nie rozumiem...

— Posłuchaj... — Biruń przyciszył głos. — Ja mam już upatrzone jedno miejsce, gdzie można się grubo obłowić... Bogaty gość, forsy, jak lodu... Oporządzimy go razem, samemu będzie mi trudno, no a potem — podzielimy się sprawiedliwie...

— Nie... — powiedział Rogosz zdecydowanie. — Mnie na takie rzeczy nie namówisz...

— Jak wolisz... Ja ci tylko chciałem przyjść z pomocą... A jak nie, to nie... Jedno ci tylko powiem, że będziesz tak musiał robić prędzej, czy później, bo nie będzie ci się chciało przymierać tak ciągle głodem... Jak się zdecydujesz, bracie, wtedy przyjdź do mnie, to ja ci pomogę... Czego się tego boisz, głupi? Pierwszy raz jest tak ciężko, ale potem się przyzwyczaisz, jak ja...

— Nie namawiaj, Biruń, bo to się na nic nie przyda...

— Ja ciebie nie namawiam, ale chcę, żebyś zrozumiał jedno: nic innego już ci nie pozostało... Zapomnij o tem...

— Dziwię się tobie, Biruń, bardzo się dziwię... Ledwo cię z więzienia wypuścili, a ty chcesz już tam pójść spowrotem...

(Dalszy ciąg jutro)

Życie Pabjanic

PLAN ZABUDOWY M. PABJANIC.

Komisja inwestycyjna przeprowadziła badania terenów położonych na pastwiskach przy zbiegu ulic Smugowej i Siennej.

Teren ten nadaje się na urządzenie obszernego, przystosowanego do najdalej idących wymagań, stadjonu sportowego.

W pobliżu tego miejsca będą znajdowały się ważne arterje komunikacyjne o dogodnem połączeniu. Cała ta strefa wykluczoną jest z zabudowy.

Niezmiernie dodatnią stroną projektu jest ta okoliczność, że stadjon projektowany znajdowałby się w niezbyt wielkiem oddaleniu od centrum miasta.

Rozległe pastwiska podmiejskie graniczą z lasem, co zapewnia dzielnicy wysokie warunki zdrowotne.

REPERTUAR KIN:

OŚWIATOWE — Czarna perła
NOWOŚCI — Złodziej serc
LUNA — Mężowie do wyboru

ZWIĄZEK PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET

Z okresem jesiennym żywotny i ruchliwy Z. P. O. K. wznawia swoje czynności normalne. Uruchomione zostało przedszkole prowadzone w lokalu własnym Związku przy ul. Św. Rocha Nr. 19. Opłata od dziecka wynosi od 25 gr. do zł. 1.— tygodniowo. Dzieci będą dożywiane na miejscu.

Powstał zamiar utworzenia jeszcze jednego przedszkola dla dziatwy zamożniejszych rodziców, przedszkole to winno całkowicie pokryć swe wydatki z opłat pobieranych za naukę dzieci.

Od października referaty poszczególne rozpoczęły swe zwykłe prace, posiedzenia i zebrania.

Na dzień 12 bm. zostało zwołane ogólne zgromadzenie członkiń.

STOWARZYSZENIE MONIUSZKI.

Stow. Śpiew. im. Moniuszki na swój jubileusz przygotowuje koncert o bardzo urozmaiconym programie. Między innymi przewidywany jest występ skrzypaczki p. Olgi Nitschówny, która odegra koncert Henryka Wieniawskiego przy akompanjamencie orkiestry.

Zapowiedziany koncert jak i sam jubileusz budzi duże zainteresowanie w mieście, stow. bowiem cieszy się ogólną sympatją.

TEATR POPULARNY Z ŁODZI.

Staraniem Rodziny Radjowej w kinoteatrze Luna zespół artystów Teatru Popularnego z Łodzi odegrał sztukę Kiedrzyńskiego p. t. „Życie jest skomplikowane".

ZE ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

Dziś w sobotę, dnia 5-go bm. o godz. 20-ej odbędzie się zabawa w lokalu własnym przy ul. Zamkowej Nr. 61 pod nazwą „Flaki tańcujące".

Królewskie przywileje góralów tatrzańskich

Potomkowie poddanych Stefana Batorego i Jana Kazimierza zostali uniewinnieni

Nowy Sącz, 4 października

Przed wydziałem karno - administracyjnym sądu okręgowego w Nowym Sączu odbył się wczoraj budzący ogólne zainteresowanie sensacyjny proces przeciw **30 mieszkańcom Brzegów, Bukowiny i Gronia w Tatrach z Józefem Nowobilskim na czele o nieprawne wypasanie bydła i owiec na halach tatrzańskich stanowiących własność Fundacji Kórnickiej.**

W wyniku rozprawy sąd w osobie s. o. d-ra Ściory przychylił się do wywodów obrony, powołującej się na **przywileje królów polskich, Stefana Batorego i Jana Kazimierza, dane góralom, których sukcesorami są oskarżeni, i wszystkich podsądnych uniewinnił, a tem samem orzekł, że wspomniane przywileje i dziś mają moc obowiązującą.**

Oskarżenie w tym procesie wnosił prok. dr. Schreyer, bronili zaś adwokaci mgr. Czolej i mgr. Długopolski.

60-letni synobójca uniknął szubienicy

P. Prezydent Rzplitej ułaskawił starca

Stanisławów, 4 października

Donosiliśmy o skazaniu Iwana Łuciowa, 60-letniego mieszkańca Dołhy Wojniłowskiej, **na karę śmierci za zgładzenie własnego syna,** Dmytra. Na tle zatargu majątkowego za namową pasierbicy **wynajął zbirów, którzy pałkami śmiertelnie pobili młodzieńca,** gdy wracał do domu. Po dowleczeniu się ostatkami sił do gospodarstwa padł nieprzytomny. Wówczas **starzec powiesił syna na haku.**

Za zabicie syna Łuciow skazany został na karę śmierci przez powieszenie. Obecnie Pan Prezydent RZplitej skorzystał z prawa łaski i **karę śmierci zamienił na dożywotnie więzienie.**

Dowiedziawszy się o tem od swego obrońcy dr. Wildera, starzec łkając rzucił mu się na szyję i dziękował za uratowanie życia.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — A. Dancerowej — Zgierska 57, W. Groszkowskiego — 11 Listopada 15, Sukc. S. Gorfeina — Piłsudskiego 54, J. Chądzyńskiej — Piotrkowska nr. 165, R. Rembielińskiego — Andrzeja nr. 28, A. Szymańskiego — Przędzalniana 75.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w sobotę, punktualnie o godz. 4-ej po poł. komedja Fodora „Mysz kościelna". Ceny zrzeszeniowe od 30 groszy do zł. 2.70.

Dziś, w sobotę i w niedzielę o godz. 8.30 wieczorem sztuka F. i A. Stuartów „Szesnastolatka". W rolach ważniejszych: Zaklicka, Chojnacka, Dywińska, Relewicz, Ziembińska, Dunajewska, Hierowski i Winawer.

PRZEDSTAWIENIE DLA MŁODZIEŻY

Jutro, w niedzielę, o godz. 12-ej w południe dane będzie specjalne przedstawienie dla młodzieży szkolnej, na które złożą się dwa arcydzieła literatury polskiej „Warszawianka" i „Sędziowie" Wyspiańskiego.

WYSTAWA AKWARELI.

Dowiadujemy się, że w sobotę, dnia 12-go b. m. otwarta zostaje w lokalu Stow. Bnei Brith przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 90 zbiorowa wystawa akwareli art.-mal. Tadeusza Trębacza i czynna będzie codziennie od godz. 11-ej przed poł. do 8-ej wieczór.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Lecznica ze stałemi łóżkami DLA CHORYCH NA **uszy, nos, gardło i** dróg oddechowych. **Piotrkowska 63** Tel. 127-81 od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski wezwania na miasto

Pewność zdrowia - skarb to duży „OLLA" wiecznie Ci posłuży! **„OLLA"** Gum..?

KINO TEATR **MIRAŻ** 11 LISTOPADA 16 — Pocz. o g. 12 — **Dziś i dni następnych** **Ryszard Tauber** w filmie p. t. **„Marzenia Miłosne"** Produkcja angielska **Piosenki w języku niemieckim** „Leise flehen meine Lieder"

KINO TEATR **METRO** PRZEJAZD 2 — Dziś pocz. o 12 — **Dziś i dni następnych!** Sensacyjno-erotyczny film p. t. **AMOK** wg. głośnej powieści **Stefana Zweiga** w rol. główn. **W. Inkiszyniew i Jean Yonnel.** Nadprogram: Tygodnik PAT'A — Dziś pocz. o 3 — KINO TEATR **ADRIA** GŁÓWNA 1

Dr. GUSTAW KOHN specjalista **akuszer—ginekolog** UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03. Przyjmuje 8—12 i 3—6 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA **Feliks Seidengart** mieszka obecnie ZAMENHOFA 1 TEL. 139-26 10—1 i 3—7.

DR. **ST. BIBERGAL** Choroby skórne i weneryczne ZAWADZKA 10. Tel. 106-30 Ordynuje od 9—1 i od 5—8 w niedziele i święta od 9—1

Dr. HENRYKOWSKI Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych TRAUGUTTA 9, tel. 262-98. Przyjmuje panów od 8—11-ej i od 6—9 wiecz., niedz. i święta od 9—12,30 panie: od 10—11-ej i od 6—9 wiecz.

Dr. med. **H. Ziomkowski** spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych 6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33. Przyjmuje od 9—11, 2—4 i od 8—9 w. niedz. i święta od 10—1 po poł.

Dr. MED. **M. TAUBENHAUS** AKUSZER - GINEKOLOG ZGIERSKA 11. Telefon 246-09 Przyjmuje 8—10 r., 4—7 w.

LEKARZ-DENTYSTA **F. Kopciowska** powróciła. Przyjmuje od 9—3-ej, GDAŃSKA 37, tel. 232-55 od 4 — 7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DOKTÓR **H. Szumacher** CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62. Od. 9—1, od 5—9 pp, w niedziele i święta od 10—1.

Doktór **TREPMAN** specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych **Zawadzka 6** tel. 234-12 8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

PRZYCHODNIA **WENEROLOGICZNA** Leczenie chor. weneryczn. i skórnych. **ZAWADZKA 1** telefon 122-73. czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Med. **ŁUCJA MAKOWER** CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Kobiety i dzieci) POWRÓCIŁA WÓLCZAŃSKA 117, Telefon 149-39 Przyjmuje od 8—11 rano i od 6—8 w. w niedziele i święta od 8—1-ej.

LECZNICA OMEGA GŁÓWNA 9, tel. 142-42 Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa. PORADA 3 ZŁOTE.

Poradnia Wenerologiczna Piotrkowska 45, tel. 147-44 Lecz. chor. skórnych i seksualnych. Kobiety i dzieci przyjmuje lekarka. Czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁ.

DOKTÓR **Mikołaj Bornstein** CHOROBY KOBIECE, RZGOWSKA 5 (wejście Sieradzka 1) Tel. 191-08.

JASNOWIDZĄCA Mira, wybitna wróżka stolicy wystąpi w Łodzi kilka dni, przepowiada trafnie, daje cenne porady, 100 proc. sprawdzalność, numery loterji podług daty urodzenia, Przejazd 16. m. 10.

DR. MED. **Al. Kopciowski** POWRÓCIŁ GDAŃSKA 37, tel. 232-55, przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. Rundsztein AKUSZER-GINEKOLOG **POMORSKA 7,** Telefon 127-84 Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ **ŻADZIEWICZ** Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26 Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. W. BALICKA SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03. Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

DR. MED. **M. GLAZER** CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE **Zachodnia 64, tel. 185-49** przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. NITECKI POWRÓCIŁ SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18 Przyjmuje od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Doktór **REICHER** SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH Południowa 28 Tel. 201-93. Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.

Dr. Klaczkowa POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE. PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66. przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

Dr. med. H. LUBICZ Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych. powrócił CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32. Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w. W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. med. Niewiażski Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych ANDRZEJA 5, telefon 159-40. Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

po 1.000.000 zł. tylko do kolektury **KURT WYTRZYC** Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a P. K. O. 68426. Losy I kl. 34 Loterji już do nabycia.

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego z używalnością łazienki i telefonu, nie wyżej drugiego piętra, w czworoboku ulic: Główna, Nawrot, Piotrkowska, Targowa. — Oferty do „Republiki" pod „Pensja 1-go".

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcję, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

Mussolini żąda demobilizacji na morzu Śródziemnem

Nowe propozycje Włoch.—Wizyta ambasadora Grandi u ministra Hoare

Londyn, 5 października.

Wielkie zainteresowanie wywołała wczoraj wizyta, którą złożył ambasador włoski Grandi angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Tematem rozmowy miały być nowe propozycje włoskie. Ambasador włoski miał podobno złożyć z polecenia Mussoliniego oświadczenie, które streszcza się w kilku zasadniczych punktach:

1) Sytuacja strategiczna w Erytrei wymagała w celach samoobrony, wystąpienia wojsk włoskich.

2) Fakt podjęcia ofensywy nie powinien przeszkadzać prowadzeniu przez głównie zainteresowane trzy mocarstwa dalszych rokowań, aby

UDAREMNIĆ ROZSZERZENIE SIĘ KONFLIKTU POZA AFRYKĘ.

3) Mussolini gotów jest uczynić wszystko, co jest w jego mocy, aby zlokalizować konflikt. W tym celu Mussolini proponuje podjęcie przez Francję, Włochy i Wielką Brytanję, rozmów, celem równoczesnego przeprowadzenia

DEMOBILIZACJI NA MORZU ŚRÓDZIEMNEM.

4) Mussolini nie ma zamiaru porzucać rady Ligi Narodów, chyba że posunięcia członków rady Ligi, skierowane przeciw żywotnym interesom Włoch, zmuszą go do tego.

5) Mussolini uważa za pożądane, aby W. Brytanja, Francja i Włochy, ponownie podjęły rokowania celem uwzględnienia słusznych interesów włoskich w Abisynji, przy równoczesnem zagwarantowaniu również interesów innych mocarstw na tem terytorjum.

Plan sankcyj angielskich

Blokada tylko w ostatecznym wypadku

Genewa, 5 października.

Minister Eden zawiadomił rząd francuski, o uchwałach, które zapadły na czwartkowej angielskiej radzie ministrów w sprawie sankcyj, które zastosowane mają być przeciw Włochom. Plan angielski przewiduje dwa etapy, z których pierwszy zawiera następujące punkty:

1. — Wypowiedzenie i zamknięcie wszystkich kredytów bankowych.
2. — Zakaz wywozu broni do Włoch.

Drugi etap przewiduje:

1. — Zakaz wywozu do Włoch rudy, żelaza, miedzi i wszystkich surowców, potrzebnych do prowadzenia wojny.
2. — Zakaz wywozu wszystkich artykułów do Włoch oraz
3. — zakaz przywozu towarów z Włoch.

Wykonanie powyższego planu nie będzie równoznaczne z blokadą, która ma być zastosowana dopiero w ostatecznym wypadku.

Chleb będzie lepszy i nie zdrożeje

Policja spisywać będzie protokuły w wypadku ujawnienia nadużyć

Łódź, 4 października.

(v) W związku z wejściem w życie rozporządzenia o przemiale mąki wysokoprocentowej, z dniem 1 października, władze administracyjne wydały już specjalne zarządzenia policji, która przestrzegać będzie, ażeby rozporządzenie to było skrupulatnie przez piekarzy przestrzegane.

W celu przyjścia z pomocą zubożałej wsi, władze wydały nakaz używania do wypieku wyłącznie **mąki wysokoprocentowej**, ażeby wtem sposób wzmóc jej spożycie.

Wypiek dozwolony będzie zatem jedynie pieczywa pszennego z mąki 65 procentowej, żytniego z mąki 55 proc. i razowca z mąki 90 proc. Zniknie z handlu zupełnie chleb pytlowy.

Zarządzenie to, które za trzy tygodnie wchodzi w życie, wywołało wśród piekarzy łódzkich poruszenie. Piekarze w przewidywaniu zwyżki cen mąki, już obecnie **starają się o rewizję cennika na pieczywo dążąc do podniesienia cen chleba.**

Akcja taka jednak spotka się z energicznym **sprzeciwem władz i mimo, że** pieczywo stanie się lepsze **jakościowo, cena jego pozostanie bez zmiany.**

Narazie piekarze wstrzymują się od zakupów mąki, ażeby zapas jej ze starego przemiału nie pozostał w składzie po 1 października. Policja, w wypadku ujawnienia w piekarni mąki innego przemiału, spisywać będzie **protokuły, a pieczywo zostanie skonfiskowane.**

Złotówka za niedopałek papierosa

Mandaty karne za zaśmiecanie ulic

Łódź, 5 października.

(v) Zarząd miejski w Łodzi dbając o podniesienie czystości i estetyki ulic naszego grodu, zdobył się na dawno oczekiwaną inwestycję i na ulicach miasta widnieją obecnie **pierwsze koszyki do dpadków.**

Blaszane kosze, umieszczone w estetycznej kracie, zawieszone zostały na słupach w pobliżu przystanków tramwajowych i na rogach ulic.

Stwierdzono bowiem, że miejsca przed przystankami tramwajowemi są zazwyczaj **najbardziej zaśmiecone odpadkami,** niedopałkami papierosów i wyrzucanemi biletami.

W związku z umieszczeniem koszy do odpadków na ulicach miasta, policja zwracać będzie pilną uwagę na tych przechodniów, którzy zaśmiecają jezdnię i chodniki. Istniejące oddawna rozporządzenie o pobieraniu **mandatu karnego w wysokości 1 złotego za rzucanie odpadków na chodniki,** będzie pilnie przestrzegane i **kary na brudasów posypią się jak z rogu obfitości.**

Narazie umieszczonych zostało **150 koszy do śmieci w śródmieściu.**

W roku przyszłym kosze takie umieszczone zostaną również i na bocznych ulicach miasta oraz zwiększona zostanie ich liczba.

Ostre zatargi w fabrykach

Trzy sprawy skierowano do referatu karnego

Łódź, 5 października.

(k) — W inspekcji pracy odbyło się wczoraj kilka konferencyj celem zlikwidowania zatargów w fabrykach, jednak w ani jednym wypadku nie osiągnięto porozumienia.

Pierwsza konferencja dotyczyła zatargu **w firmie Geyer przy ul. Zgierskiej nr. 96.** Gdy robotnicy z firmy tej zwrócili się do inspekcji pracy, skarżąc się, że wypłaca im się stawki znacznie niższe od obowiązujących — zwołano konferencję, na której właściciel firmy zobowiązał się, że do dnia 3 października wyrówna stawki.

Jednak zobowiązania swego nie dotrzymał a ponieważ nie stawił się w dodatku na wczorajszą konferencję — **sprawę skierowano do referatu karnego.** —

W firmie **Szattan przy ul. Senatorskiej 25** wybuchł zatarg na tem samem tle — o niehonorowanie umowy zbiorowej. Na wczorajszej konferencji stwierdzono, że w książce firmy figurują fikcyjne pozycje, wobec czego sprawę z miejsca przekazano referatowi karnemu.

Na trzeciej konferencji rozpatrywany był zatarg w firmie **Fishabel w Rudzie Pabjanickiej.** Firma ta pracowała na trzy zmiany bez zezwolenia inspekcji pracy i płaciła robotnikom stawki o 50 proc. niższe od obowiązujących. Robotnicy zamiast zł. 6.98 zarabiali 3 złote dziennie.

Poza tem na ogólną ilość 30 zatrudnionych robotników tylko kilkunastu było ubezpieczonych w Ubezpieczalni Społecznej.

Ponieważ na zwołaną wczoraj konferencję nie przybył przedstawiciel firmy sprawę skierowano do referatu karnego.

Rozpaczliwy krok 19-letniej dziewczyny

Tragedja w domu przy ulicy Rzgowskiej 91

Łódź, 5 października.

(gr) — W dniu wczorajszym wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża na ulicę Rzgowską 91, gdzie w mieszkaniu rodziców targnęła się na życie 19-letnia Paulina Jentschke. Ostatnio Jentschkówna zdradzała objawy silnego zdenerwowania. Podobno miała ona dużo zmartwień natury „sercowej".

W dniu wczorajszym, korzystając z nieobecności domowników zażyła trucizny na tępienie szczurów. Kiedy znaleziono desperatkę, była już nieprzytomna.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu Jentschkównie pierwszej pomocy, przewiózł ją w stanie groźnym do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Zgon sen. de Jouvenel

PARYŻ, 5 października.

(PAT) **Senator Henry de Jouvenel, były ambasador francuski w Rzymie, zmarł nagle dzisiaj w nocy.**

Notatnik miejski.

Prezydent miasta płk. Głazek lustrował wczoraj roboty brukarskie na wszystkich ulicach. Szczególną uwagę zwrócił on na Al. Kościuszki, na której ułożyło się już chodniki z obydwu stron i częściowo nawierzchnię z klinkieru.

***

Dziś rano opuszcza Łódź, udając się na nowe stanowisko do Łaksu starosta Jerzy Rosicki. Zastępcze funkcje wice starosty łódzkiego pełnić będzie naczelnik wydziału bezpieczeństwa w starostwie grodzkiem p. Wiktor Nowakowski który mianowany zostanie niedługo zastępcą starosty w Łodzi.

***

Za dwa tygodnie rozpocznie się sadzenie drzewek na ulicach Łodzi. Zadrzewione zostaną ulice: Oblęgorska, Radomska, Widok, Zagajnikowa, 11-go Listopada, Sierakowskiego, Piwna i Wróbla. Łącznie na ulicach tych zasadzonych zostanie 600 drzew.

***

Sąd grodzki skazał wczoraj Mikołaja Włodarka, Jana Tomczyka i Izraela Finkelsztajna za stosowanie teroru po roku więzienia. Swego czasu, gdy w pończoszarni Karmazyna przy ul. Łącznej był strajk nie dopuszczali oni robotników do pracy i jedną z robotnic pokaleczyli.

Przyszłość Twoja — to LOS Loterji Państwowej

nabyty w szczęśliwej

KOLEKTURZE № 100

ODDZIAŁ w ŁODZI

Andrzeja № 2 „PROMIEŃ"

Losy I-klasy już są do nabycia

Nowy gmach szkolny buduje się na Bałutach

Łódź, 5 października.

(v) We wtorek, dnia 8 października nastąpi poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach **nowej szkoły powszechnej,** która wzniesiona zostanie na Bałutach przy zbiegu ulic Olsztyńskiej i Mickiewicza. Nowa szkoła posiadać będzie 27 klas szkolnych prócz ubikacyj pomocniczych i wpłynie znacznie na poprawę warunków pracy w szkolnictwie powszechnem.

Brak szkół powszechnych w Łodzi i w związku z tem przeludnienie sal wykładowych, zaczyna powoli ustępować, a to dzięki **energicznej akcji budowy nowych szkół powszechnych** oraz przystosowania istniejących budynków do wymogów szkolnictwa i liczby młodzieży.

Nowy gmach szkolny wykończony będzie w ciągu roku przyszłego i z początkiem roku szkolnego oddany zostanie do użytku.

Strajk w betoniarni zgierskiej utknął na martwym punkcie

Łódź, 5 października.

(v) W związku z trwającym strajkiem okupacyjnym w betoniarni miejskiej w Zgierzu naskutek wypowiedzenia pracy 350 robotnikom, delegaci związkowi interwenjowali w Warszawie w sprawie przyznania dodatkowych kredytów i możności kontynuowania robót.

Konferencja ta przeprowadzona z dyrektorem robót publicznych Funduszu Pracy p. Marjanem Ponikowskim nie dała wyniku, albowiem p. dyrektor odpowiedział delegacji, że niema odpowiednich funduszów na wyasygnowanie dodatkowych kredytów dla uruchomienia betoniarni w Zgierzu.

Strajk zatem utknął na martwym punkcie, **a robotnicy piąty dzień okupują teren betoniarni.**

Dwa zamachy samobójcze

Łódź, 5 października.

(gr) Wczoraj wieczorem pogotowie miejskie wzywane było do dwuch zamachów samobójczych.

Pierwszy miał miejsce przy ul. Marcina 10, gdzie 22-letnia żona dorożkarza, Marjanna Kmiecik, wypiła znaczną ilość kwasu solnego.

Desperatkę, po przepłukaniu jej żołądka, przewieziono w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku była kłótnia z mężem.

Drugi wypadek targnięcia się na życie wydarzył się przy ul. Piotrkowskiej 123. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia skonstatował otrucie sublimatem u 33-letniej Stanisławy Jędrysiak.

Nieszczęśliwa kobieta usiłowała pozbawić się życia wskutek opłakanych warunków materjalnych, gdyż znajdowała się od dłuższego czasu bez pracy.

Obie desperatki walczą w szpitalu ze śmiercią.

Burzliwa manifestacja w Paryżu

Paryż, 5 października.

(PAT) Wczoraj przed północą zgromadziło się na Wielkich Bulwarach kilkuset młodych ludzi, należących do ugrupowań prawicowych, *manifestując przeciwko ewentualnym sankcjom antywłoskim.*

Policja aresztowała 8 osób, które następnie zwolniono.

Wielki proces w Łodzi

Na ławie oskarżonych zasiądzie 53 członków szajki, która przemycała ludzi do Sowietów.— Centrala przemytnicza mieściła się przy ulicy Kilińskiego

Łódź, 5 października.

(k) W nadchodzący wtorek, dnia 8 października w Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpocznie się sensacyjny proces 53 członków szajki, przemycającej ludzi do Rosji Sowieckiej.

Przed dwoma laty władze śledcze powiadomione zostały, że w kilku miastach Polski uwijają się rozmaici agenci, którzy werbują chętnych do nielegalnej emigracji do Z. S. R. R.

W wyniku długotrwałego śledztwa stwierdzono, **że centrala „werbunkowa" szajki znajdowała się w Łodzi, w mieszkaniu Eliasza Boguchwała przy ul. Kilińskiego 90.**

Natomiast centrala „transportowa" mieściła się w Równem a kierownictwo nad nią sprawował Izaak Goldstein, — mieszkaniec Równego.

Agenci świetnie zorganizowanej szajki przemytniczej, rozsiani po całej niemal Polsce, opowiadali naiwnym nie stworzone historje o bogactwach Biro-Bidżanu.

Za przemycanie przez zieloną granicę do Biro-Bidżanu agenci pobierali od 300 do 600 zł.

Byli jednak i tacy, którzy płacili znacznie więcej. Stwierdzono mianowicie, że szajka „wyekspedjowała" do Rosji Sowieckiej wielu osobników, **poszukiwanych przez nasze sądy za przestępstwa kryminalne i polityczne.** Od takich „klijentów" pobierano do 3,000 zł. za przeprowadzenie przez kordon.

Ustalono, że w latach 1932 — 1933 szajka **przemyciła do Z. S. R. R. nielegalnie około 1,200 ludzi.**

Oczywista, że służba przemytnicza była doskonale zorganizowana. Szajka dysponowała całą armją przemytników, świetnie orjentujących się w terenie granicznym. Najbardziej czynnym z organizatorów szajki był Maier Wejnemar z Równa, który pełnił funkcje „łącznika" pomiędzy hersztami szajki, na czele której stali: Goldstein, Krulfeld, były urzędnik magistratu w Równem i Tajtel.

Podczas likwidacji centrali werbunkowej w Łodzi przy ul. Kilińskiego aresztowano następujących łodzian: Majera Lipszyca, Szymsia Krzaka vel „Opowatego", Jakuba Bera Fuksa z przydomkiem „Feter" i Towie Minca false „Tadka".

Gdy śledztwo weszło na szersze tory przeprowadzono dalsze aresztowania na terenie naszego miasta.

W nadchodzący wtorek na ławach Sądu Okręgowego zasiądzie 53 przemytników. Poza mieszkańcami Równego są to stali mieszkańcy Łodzi, a mianowicie: Majer Lipszyc, Szymsio Krzak, Eljasz Boguchwał, Nuchem Boguchwał, Towja Minc, Szaja Pinczewski, Jakub Fuks, Ber Rozenberg, Man Abram, Chaim Orensztajn, Bela Cukier, Tauba Lenge, Chaim Fuks, Chaja Lipszyc, Hinda Pokrzywa, Moszek Lichtman, Ida Lichtman, Szloma Lichtman, Lejba Gelbard i Hersz Senator.

Proces ten wzbudził olbrzymie zainteresowanie w naszem mieście. Potrwa on najprawdopodobniej około 2-ch tygodni.

Łodzianie w Legji Cudzoziemskiej

W mieście naszem miało powstać stowarzyszenie byłych uczestników wojsk kolonjalnych

Łódź, 5 października.

(v) Do starostwa grodzkiego w Łodzi zgłosiła się delegacja, złożona z trzech osób z prośbą o zatwierdzenie statutu i zalegalizowanie **Stowarzyszenia byłych uczestników wojsk kolonjalnych.**

Chodzi tutaj o tych łodzian, którzy swego czasu przeszli ciężką służbę w Legjonie Cudzoziemskim pod palącemi promieniami słońca na Saharze.

Założenie stowarzyszenia w Łodzi nie doszło jednak do skutku, albowiem byłych żołnierzy z Legjonu Cudzoziemskiego jest w Łodzi zaledwie 6, podczas gdy przepisy wymagają przynajmniej 15 członków założycieli stowarzyszenia.

Działalność stowarzyszenia miała pójść w kierunku udzielenia pomocy legjonistom — Polakom w dalekich stronach, żyjących w ciężkich warunkach. Członkowie stowarzyszenia mieli zająć się wysyłaniem książek polskich, pism i nawiązaniem kontaktu pomiędzy legjonistami, a ich rodzinami czy znajomymi w Polsce.

Jak się jednocześnie okazało w Legjonie Cudzoziemskim dotychczas jeszcze pełni służbę dość znaczna ilość łodzian, którzy wywędrowali zachęceni złudnemi obietnicami, bądź też w pogoni za zarobkiem i kawałkiem chleba.

Służba w Legjonie Cudzoziemskim jest ciężka i panuje tam surowa dyscyplina. Ze względu jednak na podpisany pięcioletni kontrakt nie można wcześniej wrócić do kraju.

Pomoc okazana rodakom na dalekiej obczyźnie, żyjącym w ciężkich warunkach, dodałaby im sił do przetrwania i pomogła wrócić do kraju po wywiązaniu się z przyjętych na siebie obowiązków.

Chcą zmnie'szyć płace dozorców domowych

Właściciele domów na przedmieściach wypowiadają umowę

Łódź, 5 października.

(k) W dniu wczorajszym odbyła się konferencja właścicieli nieruchomości na przedmieściach, w której udział wzięli przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń właścicieli domów.

Konferencja ta zwołana została w związku z wypowiedzeniem przez jedno ze stowarzyszeń umowy zbiorowej z dozorcami, zawartej na zasadzie postanowienia nadzwyczajnej komisji rozjemczej.

W toku ożywionej dyskusji właściciele domów oświadczyli, że nie mogą płacić dozorcom stawek w tej wysokości, jakie obecnie obowiązują to jest 6 zł. tygodniowo dozorcom w domach 5-ej kategorji i 10 zł. na tydzień dozorcom w domach 4-ej kategorji.

W rezultacie zapadła decyzja wypowiedzenia umowy zbiorowej dozorcom przez wszystkie stowarzyszenia właścicieli domów na przedmieściach. W nadchodzącą środę zostanie w tej sprawie przesłane specjalne zawiadomienie do okręgowej inspekcji pracy w Łodzi.

Dozorcy, którzy również odbyli zebranie w dniu wczorajszym, **oświadczyli, że w żaden sposób nie zgodzą się na obniżkę i tak głodowych pensyj.**

Znany oszust matrymonjalny

ujęty na ulicy Zgierskiej

Łódź, 5 października.

(gr) — Na ulicy Zgierskiej, w pobliżu Bałuckiego Rynku, podeszła w swoim czasie jakaś niewiasta do posterunkowego P. P. z prośbą o aresztowanie wskazanego przez nią mężczyzny, który, jak twierdziła, od dłuższego czasu poszukiwany jest przez policję śledczą. Posterunkowy wylegitym. przechodnia i wówczas okazało się, iż był nim znany oszust matrymonjalny, Chaskiel Milgrom, ukrywający się od roku ubiegłego przed okiem sprawiedliwości.

Migrom, 38-letni mężczyzna, już w roku 1930, pod pozorem wstąpienia w związki małżeńskie z niejaką Fajgą Birnbaum, wyłudził od niej 500 złotych. Po dokonaniu oszustwa wyjechał Milgrom do Warszawy, gdzie nabrał w identyczny sposób Surę Milman na 3000 złotych, w Kaliszu Ginę Lewkowiczównę na 3600 zł. i wreszcie w Łodzi niejaką Kielecką na 1000 zł.

Oszust ukrywał się przez dłuższy czas. Poszkodowane niewiasty złożyły zameldowanie w policji, niektóre jednak, w obawie przed kompromitacją — zamilkły o tym fakcie.

Dzięki przypadkowi dostał się Milgrom w ręce władz.

Sąd skazał go na 2 i pół roku więzienia.

Nowy wynalazek dla gospodyń

Automat, który broni przed... kominiarzem

Łódź, 5 października.

(x). — Jedną z koniecznych ostrożności, mających na celu zapobieganie pożarom, jest oczyszczenie kominów. Jednakowoż pojawienie się kominiarza w wielu domach budzi prawdziwą panikę, albowiem nietylko trzeba zgasić ogień, aby nie zadymić całego mieszkania, lecz ponadto zdarza się często, iż sadze, wymiatane z komina, rozsypują się przez piec na mieszkanie, narażając gospodynie na poważne przykrości. W tych warunkach będzie bardzo miłą dla pań domu nowina, że ostatnio wynaleziono specjalną, automatyczną zasuwę kuchenną, która całkowicie izoluje piece w momencie opuszczenia miotły w głąb komina, samoczynnie następnie otwierając się, kiedy niebezpieczeństwo rozsypania się sadzy już minęło.

Poradnik astrologiczny

5 PAŹDZIERNIKA 1935 r.

Przedpołudnie dzisiejsze przyniesie różne przykrości, zawikłania i straty. Już koło godz. 8-ej oczekują nas różne trudności, narażeni jesteśmy na niepowodzenie w związku z handlem i sprawami pieniężnemi. Od godz. 9-ej do godziny 11-ej nie należy wdawać się w żadne spekulacje ani zawierać umów. Okres przedpołudniowy nie nadaje się także do wyruszenia w podróż ani do nawiązywania stosunków z prawnikami, kasjerami i wojskowymi. Lepszy nastrój panuje dopiero po godz. 12-ej. Działają pomyślne wpływy dla miłości i sztuki. Do godz. 14-ej z powodzeniem możemy starać się o zarobek, rozpoczynać budowę domu lub fabryki i przyjmować służbę domową. Następny okres do godz. 17-ej sprzyja pracy umysłowej i przyniesie zainteresowanie przyrodą i polityką. Działają natomiast ujemne wpływy dla górników i hutników. Godz. 18-ta przyniesie plany i projekty na przyszłość, które należy natychmiast zacząć realizować. Począwszy od godz. 18-ej oczekują nas miłe przeżycia w związku z osobami płci odmiennej i zainteresowanie teatrem i życiem społecznem. Między godz. 20-tą a godz. 21-szą nie należy umawiać się z lekarzami, ani prowadzić dyskusji. Wieczór sprzyja wynalazcom i uczonym.

Dziecko dziś urodzone — ambitne, o temperamencie flegmatycznym, zarozumiałe, posiada zdolności artystyczne, gościnne, w młodości będzie przechodziło ciężkie doświadczenia [illegible]

Restaur.- Dancing
„Manteuffel"
ul. Zachodnia 45
zapraszają swych Szan. Bywalców na uroczyste
OTWARCIE SEZONU ZIMOWEGO
DZIŚ! DZIŚ!
Atrakcyjny program artystyczny:
1) ROMMY et GREY — światowej sławy duet węgierski,
2) EVA MAY — urocza węgierka,
3) DUET WIERUSZ — znakomite tancerki,
4) ZOSIA WOLIŃSKA — tancerka polska.
W pięknym gruntownie przebudowanym lokalu zabawa wre do rana
Dyrekcja
J. PETRYKOWSKI.

Krwawy napad na robotnika

Łódź, 5 października.

(gr) — Michał Kiełbasa, zamieszkały przy ul. Radwańskiej 59, miał wielu wrogów. Nieraz nawet wspominał, iż kilku dawnych jego kolegów groziło mu ostatnio krwawą rozprawą na tle porachunków osobistych.

W dniu wczorajszym Kiełbasa, robotnik sezonowy, otrzymał tygodniówkę i udał się do restauracji, gdzie przebywał przez kilka godzin. Kiedy znajdował się już w drodze do domu, napadło nań kilku osobników. W rezultacie znaleziono Kiełbasę na bruku ulicznym.

Doraźnej pomocy udzielił mu lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

Dwa pożary w Łodzi

Łódź, 5 października.

(gr) — W tkalni mechanicznej, należącej do Juljusza Müllera przy ul. Sienkiewicza 6, wybuchł wczoraj pożar. Na ratunek przybyły dwa oddziały straży ogniowej. Okazało się, iż zapaliła się osnowa na warsztacie spowodu krótkiego spięcia. Straty nie zostały narazie obliczone.

Przy ul. Brzezińskiej 63, w nieruchomości Hausnera wybuchł w dniu wczorajszym pożar. Straż, po półgodzinnej akcji ogień ugasiła. Przyczyną pożaru — wadliwe urządzenie przewodu kominowego.

Otwarcie cyrku Staniewskich w Łodzi nastąpi we wtorek, 8 b. m.

W nadchodzący wtorek 8 października o godz. 8.30 wieczór, nastąpi uroczyste otwarcie I-go oddziału cyrku Staniewskich, który przybywa do naszego miasta z rewelacyjnym nowym programem uchodzącym wszędzie za najlepszy ze wszystkich dotychczasowych. W programie wspaniałe tresury koni, niedźwiedzi, psów jeżdżących na rowerach. Poraz pierwszy zobaczy Łódź wrotkarzy duńskich 4.Ryles. Ryles są atrakcją obydwu półkuli świata. Ponadto zobaczymy wspaniałych ekwilibrystów na wolnostojących drabinach trupę WŁOCHÓW RASPINI. Największym ewenementem obecnego programu, prócz całego szeregu znakomitych produkcyj artystycznych, jest tajemnicza i zagadkowa MISS OKULTA.

Eksperymenty Miss Okulty poruszyły cały świat i są dotychczas niewytłumaczone przez nikogo. Wspaniały program cyrku Staniewskich będzie niewątpliwie wielką atrakcją Łodzi.

RONER — SENSACJĄ W „TABARINIE".

Gdzie dziś spędzimy wieczór? Oczywista w „Tabarinie", gdyż tylko w tym lokalu można się naprawdę dobrze zabawić i zapomnieć o codziennych troskach i kłopotach.

Tak rewelacyjnego programu, jak obecny, w „Tabarinie" jeszcze nie było.

Sensacją, ściągającą codziennie tłumy publiczności, są występy wiedeńczyka Ronera, prestigitatora, zdumiewającego swemi sztuczkami karcianemi.

Poza nim występują takie sławy, jak: najpiękniejsza tancerka Lucy Dores, węgierska tancerka ekscentryczna Angelo, doskonały duet angielskich tancerzy Nadines Tania Tanyja i in.

Doborowa orkiestra Weinrota gra najnowsze szlagiery muzyczne.

Dziś o godz. 5.15 fajf z pełnym programem artystycznym, a wieczorem dancing.

WYCIECZKI NA LOTNISKO ŁÓDZKIE.

Łódzki Obwód Miejski LOPP. podaje niniejszem do wiadomości, że wycieczki mogą przybywać na lotnisko łódzkie tylko we wtorki i piątki każdego tygodnia w godzinach pomiędzy 9—10-tą. Opuszczenie lotniska przez wycieczki winno nastąpić każdorazowo przed godz. 12-tą.

Wycieczki mogą przybywać na lotnisko jedynie po uprzedniem (na 3 dni przed terminem) zgłoszeniu wycieczki do biura Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP. (ul. Prez. Narutowicza 30, tel. 106-50).

Wycieczki przybywające na lotnisko bez uprzedzenia nie będą przyjmowane.

Mecz Czechosłowacja—Polska odwołany

Zarząd P.Z.B. odwołał telegraficznie przyjazd pięściarzy czeskich do Polski

Poznań, 5 października.

Na Śląsku, po drugiej stronie Olzy, Polacy tam zamieszkali, narażeni są w ostatnich czasach na coraz większy teror ze strony władz czeskich, które gnębią wszystko, co polskie.

Ludność tam zamieszkała zdana jest na znęcanie się żandarmów czeskich, co raz bardziej brutalnych.

Jak Polska długa i szeroka, odbywają się w całym kraju demonstracje antyczeskie, w których ludność protestuje przeciwko barbarzyńskim wybrykom czechów, domagając się od świata cywilizowanego wzięcia w obronę naszych braci.

I właśnie w takiej chwili, miało się odbyć w Poznaniu spotkanie międzypaństwowe w boksie, pomiędzy reprezentacjami państwowemi Polski i wrogiej nam Czechosłowacji. Nic więc dziwnego, że wśród ludności poznańskiej zapanowało oburzenie przeciwko Polskiemu Związkowi Bokserskiemu, od którego domagano się odwołania spotkania, grożąc w przeciwnym razie, bojkotem imprezy.

W dniu wczorajszym Polski Związek Bokserski po porozumieniu się z centralnemi władzami sportowemi w Warszawie, postanowił zawody odwołać, zawiadamiając natychmiast o tem czechów, których poproszono grzecznie, ale stanowczo, by pozostali w domu.

Postanowienie PZB., o którem Poznań dowiedział się jeszcze wczoraj w godzinach popołudniowych, wywołało ogólne zadowolenie wśród miejscowego obywatelstwa.

Liga ostrzega poraz ostatni

Na ostatniem posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny ligi, zastanawiano się poważnie nad wzmagającą się znów brutalnością na boiskach i wykroczeniami publiczności, zdarzającemi się obecnie coraz częściej.

Liga postanowiła ostrzec kluby poraz ostatni i zakomunikować im, że wszelkie wykroczenia karać będzie obecnie w zarodku bardzo ostro, wyciągając w stosunku do winnych, jaknajdalej idące konsekwencje, aż do zamykania boisk i dyskwalifikowania całych drużyn włącznie. —

Donnenfeld gra dziś w Łodzi

w meczu przeciwko Ł.K.S-owi

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych przyjechała do Łodzi drużyna piłkarska Hakoahu wiedeńskiego pod wodzą swego kierownika p. Kolisza. Wiedeńczycy zamieszkali w hotelu Savoy.

Zgodnie z naszą zapowiedzią przyjechał do Łodzi również „bombardjer" Hakoahu Donnenfeld, który wystąpi w dzisiejszym meczu przeciwko ŁKS-owi. W ostatniej chwili dyktator piłkarstwa austrjackiego p. Hugo Meisl zwolnił Donnenfelda z udziału w reprezentacji Austrji przeciwko Polsce, wyznaczając na jego miejsce Bindera z Rapidu.

Tak więc Hakoah wystąpi w dniu dzisiejszym w najsilniejszym składzie. Dzisiejsze spotkanie wiedeńczyków z ŁKS-em wywołało duże zainteresowanie. Początek meczu o gozd. 15.30.

Kalendarzyk sportowy

na sobotę i niedzielę

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się w Łodzi następująco:

SOBOTA.

Piłka nożna Stadjon ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 15,30, mecz międzynarodowy: Ł.K.S. — Hakoah (Wiedeń). Pozatem w Łodzi i na prowincji dalsze mecze o mistrzostwo klasy B i C. W Łodzi o godz. 15-ej na boisku U.T.: Bar-Kochba — Zjednoczone

Gry sportowe. Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo.

NIEDZIELA.

Piłka nożna. Boisko ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 11,30 przed poł. mecz towarzyski ŁKS—ŁTSG. Boisko Turu o godz. 15-ej mecz o mistrzostwo klasy B: Tur — Huragan Pozatem w Łodzi i na prowincji dalsze mecze o mistrzostwo klasy B i C.

Sporty motorowe. O godz. 7-ej rano sprzed lokalu U.T. przy ul. Piotrkowskiej 220 start do VIII raidu motocyklowego „Dookoła Łodzi" na dystansie 350 klm., organizowanego przez Union-Touring.

Gry sportowe. Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo.

Konferencja czterech

trenerów piłkarskich

W końcu bieżącego miesiąca odbyć się ma w Warszawie konferencja czterech naszych trenerów piłkarskich, pp. Otto, Spojdy, Kozoka i Sella. Konferencja ma na celu omówienie pracy bieżącego sezonu i planów na przyszłość.

Hakoah—Geyer 9:7

Wczorajsze zawody pięściarskie w Łodzi

Łódź, 5 października.

Pierwszy w bieżącym sezonie występ pięściarzy Hakoahu przyniósł im zasłużone zwycięstwo nad zespołem Geyera w stosunku 9:7. U pięściarzy Hakoahu znać było lepsze przygotowanie do sezonu, gdyż wszyscy bez wyjątku zawodnicy byli wytrzymalsi od przeciwników, górując zwłaszcza w trzeciem starciu.

Zawody stały na niskim poziomie do czego w niemałej mierze przyczynił się sędzia ringowy p. Skrzekotowski, przeszkadzając zawodnikom i budząc na widowni humor sposobem prowadzenia walk w ringu. Ze stoczonych siedmiu spotkań na najwyższym poziomie stała walka Fagota z Wojciechowskim. Sędziowie punktowi w składzie Chwast, Gorczycki i Kroclawski wydawali naogół słuszne orzeczenia, krzywdząc jedynie Wdowińskiego w walce z Ostrowskim.

Punktowi „ogłosili" wynik remisowy prawdopodobnie dlatego, że sędzia ringowy udzielił Wdowińskiemu, aż dwa napomnienia za to, że Ostrowski walczył nieczysto.

W zespole Geyera podobali się: Mikołajczyk i Gawin. Zwłaszcza ostatni sprawił miłą niespodziankę, wywalczając remis z cięższym od siebie o 10 kg. Blibaubem.

W Hakoahu podobali się Fagot i Waldman, u których postęp w porównaniu z rokiem ubiegłym jest widoczny.

Winiki według kolejności walk przedstawiają się następująco:

Grossman (H) remisuje z Usielskim, Gottfryd zwycięża Augustowicza po bezbarwnej i pozbawionej cech bokserskich walce. Fagot zwycięża nieznacznie na punkty Wojciechowskiego po najzacniejszej walce wieczoru. W tej samej kategorji (piórkowa) Morawski zdobywa dla Geyera dwa punkty walcowerem spowodu niestawienia się Herszlikiewicza.

W lekkiej Mikołajczyk wygrywa na punkty z Wolfowiczem, mimo iż w trzeciej rundzie był Wolfowicz panem sytuacji i kilkoma ciosami oszołomił nawet przeciwnika, który skończył walkę w stanie zamroczonym. Wdowiński, mimo iż znacznie górował nad zupełnie surowym Ostrowskim uzyskał zaledwie remis z winy ringowego, Waldman pokonał zdecydowanie na punkty Mirowskiego, wreszcie Gawin, który po dłuższej przerwie znów ukazał się w ringu, uzyskał zaszczytny wynik remisowy z wciąż jeszcze zupełnie surowym Blibaumem.

Publiczności na zawodach b. dużo.

Ukarani gracze ligowi

Warszawa, 5 października

Wydział gier i dyscypliny ukarał na swem wczorajszem posiedzeniu szereg zawodników ligowych za grę ostrą. I tak Nawrot ukarany został dyskwalifikacją jednotygodniową za grę brutalną na meczu z ŁKS-em w Łodzi, Łysakowski również dyskwalifikacją jednotygodniową za grę faul na meczu z Wartą, dalej Jeterek dwutygodniową z zawieszeniem za krytykę orzeczeń sędziego i wreszcie Lis dyskwalifikacją jednotygodniową również z zawieszeniem za niebezpieczną grę na meczu międzymiastowym Poznań — Łódź.

Kanadyjczycy treneram'

niemców w hokeju lodowym

Z dniem 13 bm. rozpoczynają niemcy oficjalny okres przygotowań olimpijskich. Przygotowania te rozpoczną się od kursu treningowego w Berlinie.

Kierownikami kursu, a następnie trenerami niemieckich hokeistów będą — kanadyjczyk Hoffinger, wieloletni zawodowy trener amerykańskich drużyn zawodowych i dwaj inni kanadyjczycy, niemcy z pochodzenia: Schropp i Brant.

Zwycięstwo Wittmana w Meranie

Biorący udział w Międzynarodowym Turnieju Tenisowym w Meranie tenisista polski Witman przeszedł do drugiej rundy turnieju walkowerem.

We czwartek, w drugiej rundzie Witman odniósł pierwsze swoje zwycięstwo bijąc Włocha Bossi 6:1, 6:2.

Natomiast w grze podwójnej panów Witman, grający w parze z Naeyaertem przegrał do pary austrjackiej Haberl — Matejka 3:6, 3:6.

Przypominamy, że turniej w grze pojedyńczej panów w Meranie toczy się o puhar Mussoliniego, a w grze pojedyńczej pań — o puhar Lenza.

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu" **Andrzej Żański** —

146

Gliwski zrozumiał, że jeśli nie zapłaci swego honorowego długu, będzie raz na zawsze skompromitowany w opinji publicznej. Postanowił poprostu wyjechać z miasta i ukryć się gdzieś daleko, zniknąwszy z oczu natrętnych wierzycieli.

Przed wyjazdem raz jeszcze poszedł do Iny. Nie mógł przecież wyjechać nie pożegnawszy się z nią.

Dziewczyna wyglądała dnia tego jeszcze bardziej uroczo i ponętnie niż zazwyczaj. W saloniku jej panowała atmosfera dobrego spokoju. Na ścianach wisiały utrzymane w jasnym tonie pastele, a w żardynierkach kwitły delikatne kwiaty. Ina siedziała przy fortepjanie, a palce jej machinalnie dotykały się klawiszy. Obok niej siedziała jej siostrzyczka, czternastoletni podlotek o dziecinnej dobrej twarzy i rozwichrzonych włosach.

Roman patrząc na ten obraz spokoju i szczęścia domowego uczuł nagle wielki do siebie żal. Przeciez i jego życie mogło układać się również spokojnie przy boku dobrej, kochanej kobiety. I na cóż mu były potrzebne te wszystkie miłosne awantury, nocne pijackie orgje i nadaremne strzępienie sobie nerwów przy hazardowych grach? Zadowolenie, jakie stąd czerpał, było bardzo krótkotrwałe, a teraz — kiedy sobie uprzytomnił, **że zwichnął sobie niepotrzebnie życie** — gorycz zrodziła się ogromna.

Gdyby tak można porwać wskazówkę zegara czasu i rozpaczliwym ruchem cofnąć ją znowu wtył! Ale młody człowiek zrozumiał, że nic już nie zmieni jego sytuacji. Spoglądał zpoza rzęs na jasną, spokojną twarz Iny i serce jego — na myśl o rozłączeniu — szarpała głucha rozpacz.

— Co się z panem dziś dzieje?... Dla czego jest pan taki ponury? — zapytała go Ina, kiedy po odejściu siostry zostali sami.

Jej oczy spoglądały na niego z taką serdecznością, a w głosie brzmiało tyle ciepła, że Roman załamał się.

Zdawało mu się, że znajdzie ulgę, jeśli wyspowiada się przed kimś szczerze ze swoich zmartwień. Bez ogródek opowiedział więc Inie w jak fatalnej znalazł się teraz sytuacji — sytuacji, która każe mu teraz wyjechać stąd bezpowrotnie i zniknąć z oczu tych, przed którymi się bezapelacyjnie skompromitował.

— Jednego mi tylko żal — spowiadał się prawie przez łzy — że wyjeżdżając stąd, stracę panią. Nigdy nie mówiłem tego wyraźnie, niemniej wyczuła pani chyba, jak bardzo ją kocham...

Ina spoglądała na mówiącego w zamyśleniu.

Nie była w nim zakochana na śmierć i życie, niemniej czuła do niego bardzo **dużo sentymentu. Rozumiała, że młody** człowiek nie jest w gruncie rzeczy zły, a tylko bardzo słaby i chwiejny, że szereg przyczyn — a przedewszystkiem przedwczesna śmierć matki — złożył się na to, że charakter jego kształtował się w ten a nie w inny sposób.

Zasadniczo czuła w głębi duszy głęboką awersję do ludzi podobnego pokroju. Teraz jednak nie potrafiła zdobyć się na bezwzględne potępienie go.

Czas jakiś siedziała w milczeniu. Przyszło jej na myśl, że jeśli już los postawił na drodze jej życia tego chwiejnego i słabego człowieka, nie powinna zostawiać go bez pomocy. Oddawała się dotychczas tysiącznym dobrym uczynkom: opiekowała się ślepemi sierotami, wyszukiwała w suterynach i na poddaszach najgorszą nędzę, wspierała tych wszystkich biedaków, którzy zapukali do jej drzwi. Lecz czyż nierównie dobrym — a może nawet jeszcze lepszym — czynem byłoby zaopiekowanie się takim moralnym biedakiem, stojącym nad brzegiem przepaści?

Promienne jej oczy spojrzały na niego z uwagą.

— Panie Romku — powiedziała cicho — niech pan nie rozpacza, może jeszcze znajdzie się jakieś wyjście! Czy rzeczywiście znikąd nie może pan otrzymać pieniędzy?

On z cierpką miną wzruszył ramionami:

— Niestety, znikąd!... Wyczerpałem już na mieście wszystkie swoje kredyty, a na pomoc z domu nie mogę również liczyć, bo macocha moja zacięła się i nie przyśle mi nawet złamanego grosza!

— A gdybym ja zechciała panu pomóc? — szepnęła jeszcze ciszej Ina.

Roman spojrzał na nią wielkiemi oczyma:

— Nie rozumiem pani: pragnęła mi pani przyjść z pomocą?... A to w jakiej formie?

Ina nie odpowiedziała nic. Zbliżyła się powoli do szafy i wydobyła z niej mocno okutą szkatułkę. Bez pospiechu otwarła ją wyjęła z niej kolję pięknych białych pereł. Przez chwilę ważąc ją w dłoni, podeszła do siedzącego nieruchomo Romana i położyła mu ją na kolanach.

— Co to ma znaczyć? — zapytał, przygryzając wargi Gliwski.

Ina powiedziała powoli:

— Te perły otrzymałam niedawno w spadku po mojej ciotce, chrzestnej matce. Są one moją bezsporną własnością, tak, że mogę niemi rozporządzać do woli... Parę miesięcy temu dawałam u złotnika naprawiać klamerkę i przy tej sposobności dowiedziałam się, że kolja ta przedstawia wartość dwudziestu pięciu tysięcy złotych. Niech pan ją więc sprzeda, a za otrzymane pieniądze spła ci swój dług.

Roman zerwał się z miejsca tak szybko, że leżąca na kolanach jego kolja z brzękiem upadła na podłogę.

— Nie, Ino! — zawołał głośno — jestem wprawdzie moralnie upadłym mężczyzną, nie upadłem jednak tak nisko, ażeby przyjmować pieniądze od kobiety.

Inę ucieszyło to oburzenie: tak, w gruncie rzeczy człowiek, który ocalił sobie bodaj trochę ambicji, nie jest jeszcze stracony.

— Nie zrozumiał mnie pan — zauważyła — nie mam zamiaru dawać panu pieniądze: poprostu chciałabym pożyczyć je panu na jakiś ograniczony czas.

— To wszystko jedna — odburknął Roman. — Dżentelmen nie pożycza w żadnym wypadku pieniędzy od kobiety.

(Dalszy ciąg jutro).

Miniatury

To i owo

Głucha, ciemna noc. Merdek i Ferdek — dwaj zawodowi włamywacze — zakradają się na pustej ulicy do sklepu. Ferdek majstruje wytrychami przy drzwiach, a Merdek stoi na czatach. Pssst... Drzwi otwarte... Wkradają się do wnętrza... Pakują towar do worków, wyciągają forsę z kasy... Wszystko to czynią, oczywiście, w zupełnej ciszy... Z naładowanemi workami i kieszeniami zmierzają ku drzwiom...

Nagle w sklepie rozlega się potężny śmiech. Ferdek odwraca się przerażony i widzi swego przyjaciela, trzymającego się za brzuch.

— O, rety... — śmieje się Merdek. — Nie mogę... Nie wytrzymam... Ha-ha-ha-ha-ha!!!

— Idjoto!... Pssst!... — powstrzymuje go przyjaciel. — Jeszcze nas wpakujesz!... Zamilcz! Dlaczego tak ryczysz?...

— Dlaczego?... Ha-ha-ha-ha!.... Spójrz co tu napisane!...

Ferdek podnosi głowę i wyczytuje z tabliczki, wiszącej nad drzwiami:

— PROSIMY UPRZEJMIE O NAS NIE ZAPOMINAĆ.

***

Antoni Prztyk nie należy do ludzi, cieszących się w naszem mieście dobrą opinją. Jako amator cudzej własności z niejednego pieca więziennego chleb jadał. Ale ostatnio zamierzał jakoś ustatkować się i rozpocząć uczciwe życie. Ale ponieważ uczciwe życie kosztuje, więc Antoni Prztyk postanowił zabrać się do pracy. Postanowienie to powziął w samą porę, gdyż akurat teraz właśnie ukazało się w piśmie ogłoszenie, iż poszukiwany jest do fabryki nocny dozorca.

Antoni Prztyk staje przed panem dyrektorem.

— Ano, dobrze... — mruczy dyrektor. — Dowiadywałem się o panu... Opinja niezbyt tego... Dlaczego pan ostatnio siedział w więzieniu trzy lata?...

Antoni Prztyk rumieni się i jąka:

— Ano bo... bo... bo wcześniej... nie chcieli mnie wypuścić...

***

Przyjechał cyrk. Główną sensacją cyrku jest głodomór Kalasanty Bezżołądkowski, człowiek-fenomen, który od dwóch lat nie miał nic w ustach i żywi się tylko powietrzem, popijając od czasu do czasu krople deszczowe.

Po premjerze ktoś zwraca się do dyrektora cyrku:

— Pański głodomór jest fenomenalny!... Ile też mu pan płaci?...

— Pięć złotych dziennie i całkowite utrzymanie...

Popisy amazonek w Anglji

Na święcie jeźdźców w Anglji popisywały się także panie, dosiadając nieosiodłanych kuców. Sceny te nie były pozbawione momentów humorystycznych.

Zawody samochodowe w San Sebastian

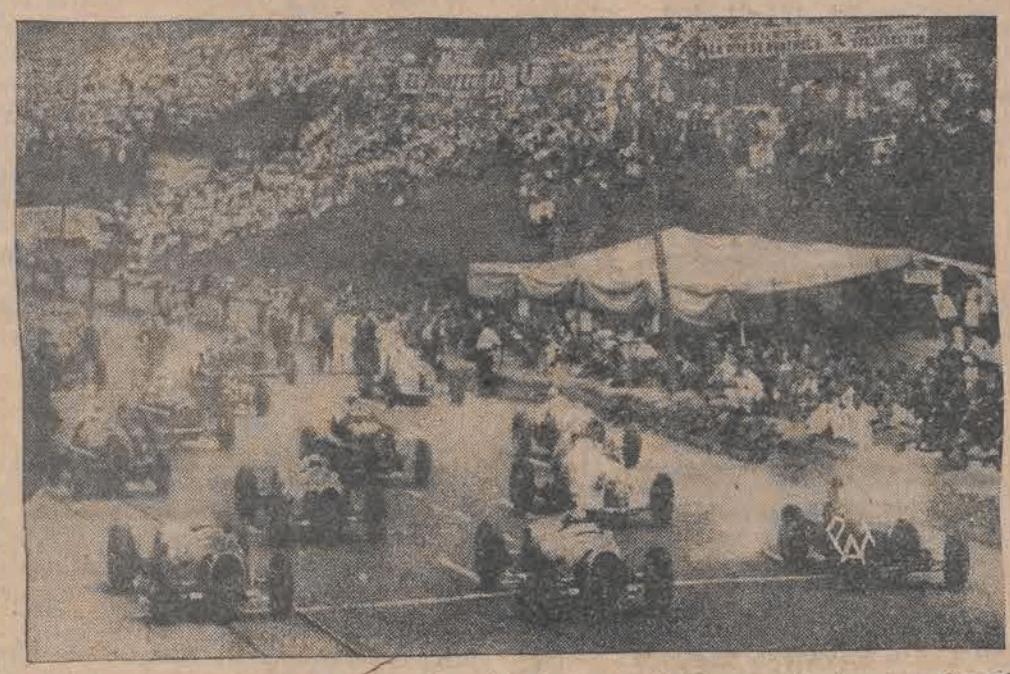

W San Sebastian odbyły się międzynarodowe wyścigi samochodowe o Grand Prix Hiszpanji. Pierwsze miejsce zajął słynny automobilista Carraciola.

JAN KIEPURA W HOLLYWOOD.

W tych dniach przybył do Hollywood znakomity nasz śpiewak Jan Kiepura. Zdjęcie nasze przedstawia powitanie artysty polskiego w wytwórni filmowej.

PIĘKNY SKOK.

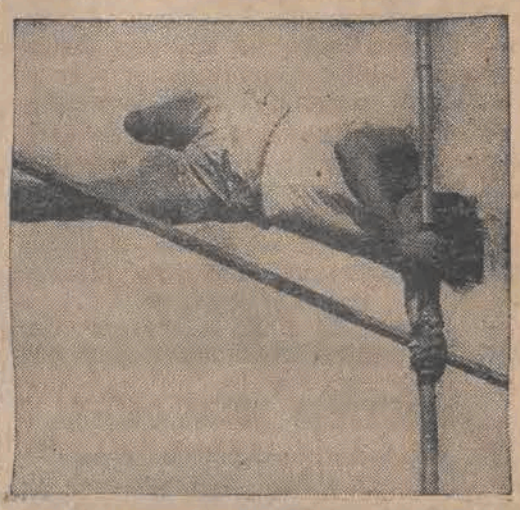

Piękny skok szwedzkiego lekkoatlety Ljungberga na zawodach lekkoatletycznych w Paryżu, w których wzięło udział 12 państw.

Codzienna nowelka „Expressu"

Ponury proces

— Czy oskarżony, Bronisław Lasocki, przyznaje się, że dnia 18 maja o godzinie 10-ej min. 20 wieczorem zastrzelił na ulicy Kazimierza Bryłę? — spytał przewodniczący sądu, zwracając się w stronę ławy oskarżonych, na której siedział łysy, wychudzony mężczyzna o ziemistym kolorze twarzy.

— Przyznaję się — odpowiedział cicho oskarżony, podnosząc się z ławy.

— Czy oskarżony pragnie złożyć wyjaśnienia? — brzmiało drugie pytanie.

— Nie znałem Kazimierza Bryły. Nigdy w życiu go nawet nie widziałem. Nie chciałem go zabić.

— Więc dlaczego oskarżony strzelił do niego?

— Strzelałem do innego człowieka, który tu siedzi na sali. Ten człowiek nazywa się Aleksander Woźniak. Muszę go zabić. Od ośmiu lat czyham na niego. I teraz powtarzam jeszcze raz, że ja mu tego nigdy nie wybaczę. On musi własną krwią za wszystko zapłacić!

Przez parę chwil na sali sądowej panowała głucha cisza.

Oczy publiczności, dość licznie zgromadzonej, skierowały się w stronę mężczyzny, któremu groził oskarżony.

Woźniak, siedzący gdzieś w kącie, poruszył się niespokojnie i odwrócił głowę.

A tymczasem oskarżony począł mówić dalej:

— Proszę Wysokiego Sądu, pragnę opowiedzieć szczegółowo o wszystkiem. Przed ośmiu laty miałem sklep kolonjalny. Moim spólnikiem był Woźniak. Powodziło nam się bardzo dobrze. Byłem szczęśliwy i ślepo ufałem Woźniakowi.

A ten łotr uwiódł moją żonę.

Pewnego wieczoru podsłuchałem ich rozmowę.

Kochankowie mieli zamiar uciec. Woźniak, w tajemnicy przede mną, wyszukał kupca, któremu miał zamiar sprzedać zapasy towaru, zakupione przez nas w ostatnich czasach. Gdybym nie podsłuchał tej rozmowy, kochankowie za kilka dni znaleźliby się już poza granicami kraju. Proszę Wysokiego Sądu, jestem spokojnym człowiekiem. Ale w tym wypadku musiałem stracić panowanie nad sobą.

Miałem przy sobie rewolwer.

Wskoczyłem do pokoju i strzeliłem do Woźniaka.

Upadł na ziemię, zbroczony krwią. W tej chwili nadbiegli sąsiedzi. Obezwładnili mnie, skrępowali sznurami i wezwali policję.

Po trzech miesiącach odbyła się rozprawa sądowa.

Woźniak znajdował się wówczas jeszcze w szpitalu. Lekarze nie sądzili, że im się uda utrzymać go przy życiu.

Sąd skazał mnie na cztery lata ciężkiego więzienia.

Przyjąłem ten wyrok spokojnie. Zrezygnowałem już zupełnie z życia. Straciłem żonę, którą bardzo kochałem. Byłem pewny również, że Woźniak nie będzie żył. Łotrowi należało się za swoje.

Upłynęły dwa lata.

W więzieniu zachowywałem się bardzo spokojnie. Ale pewnego dnia otrzymałem straszną wiadomość. Jeden z nowych więźniów powiedział mi, że Woźniak wyzdrowiał i mieszka razem z moją żoną.

Krew uderzyła mi do głowy. Nie mogłem się pogodzić z myślą, że ten łotr żyje.

Pozostało mi jeszcze do siedzenia dwa lata. Nie chciałem czekać. Musiałem jaknajszybciej z nim się rozprawić.

Następnego dnia, gdy znalazłem się w partji więźniów, którą skierowano na roboty polne, wymknąłem się konwojentom i uciekłem.

Zarządzono natychmiast pogoń.

Po paru godzinach ujęto mnie.

Stanąłem znowu przed sądem, tym razem oskarżony o usiłowanie ucieczki.

Skazano mnie dodatkowo na sześć miesięcy.

Wyrok ten wcale mnie nie przestraszył. Myślałem tylko o Woźniaku. Chciałem jaknajszybciej porachować się z nim.

W cztery tygodnie później poraz drugi próbowałem zbiec z więzienia.

Stoczyłem walkę z jednym ze strażników i zraniłem go ciężko.

Obezwładniono mnie.

Strażnik, którego zraniłem, zmarł w szpitalu.

Stanąłem znowu przed sądem.

Skazano mnie na pięć lat więzienia.

Miałem więc jeszcze do odsiedzenia tyle lat! Za napad na Woźniaka i za zabójstwo strażnika.

W więzieniu nie spuszczano ze mnie oka. Wiedziano, dlaczego, chce uciec i postanowiono za wszelką cenę udaremnić moje zamiary. Ale ja już nie myślałem o ucieczce.

Postanowiłem odsiedzieć całkowitą karę i później rozprawić się z Woźniakiem.

Oskarżony otarł pot z czoła. Był bardzo zmęczony.

Po chwili począł cichym głosem dalej opowiadać:

Wreszcie wypuszczono mnie na wolność. Po ośmiu latach.

Poczęłem szukać Woźniaka.

Nie mogłem go nigdzie znaleźć.

Nie znałem jego adresu, nie wiedziałem nawet, czy się nie przeprowadził do innego miasta.

Przez parę tygodni nie mogłem natrafić na jego ślad.

I wreszcie pewnego wieczoru spotkałem go na ulicy. Szedł sam. Nie powiedziałem ani słowa. Wyciągnąłem z kieszeni rewolwer. I w ostatniej chwili, ze zdenerwowania, drgnęła mi ręka.

Zamiast w Woźniaka trafiłem w przechodnia, którego nie znałem...

Woźniak i tym razem ocalał! Ale ja mu jeszcze zapłacę!

Gdy teraz wyjdę z więzienia, zabiję, jak psa!

Na tym Lasocki skończył swe zeznania.

Sąd, po zbadaniu świadków, skazał go na 6 lat więzienia.

Przed gmach sądu zajechała samochodowa karetka więzienna. Po chwili umieszczono w niej skazanego.

Na ulicy zebrał się tłum ludzi. Szofer samochodu więziennego, chcąc uniknąć wypadku, gwałtownie skręcił w bok.

W tym momencie rozległ się przeraźliwy krzyk. Jakiś mężczyzna dostał się pod koła auta. Gdy przybył lekarz, przejechany już nie żył.

Był to Aleksander Woźniak.

Dol.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-34. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.